NUMER ŚWIĄTECZNY.

Rok IX. Kraków-Podgórze, Niedziela 16 kwietnia 1911 Nr. 88

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

ALLELUJA!



Zmartwychwstanie.

Kiedy zbliża się dzień Zmartwychwstania, przychodzi nam mimowoli na myśl Zmartwychwstanie naszego narodu. Obie te „rezurekcye“ łączą się zawsze w umysłach naszych. To połączenie obchodu wielkiej pamiętki chrześciaństwa z myślą o rezurekcyi narodowej jest tem naturalniejsze, że, ciekawym zbiegiem okoliczności, nieraz w dziejach naszych porozbiorowych święta wielkanocne schodziły się z **dniami najwyższych nadziei i radości narodowych.**

W r. 1791 Wielkanoc przypadła 24 kwietnia, to jest na dni dziesięć przed wiekopomnym dniem 3 Maja. W wielkim tygodniu zaś odbywały się ciągłe zebrania u Kołłątaja, Małachowskiego, a w pierwszy dzień Wielkanocy w Łazienkach odbyła się u króla narada nad ostateczną redakcyą ustawy. Postanowiono następnie przygotować mieszczaństwo do poparcia konstytucyi i natychmiast tego dnia Stanisław Potocki i Małachowski oderwali wybitniejszych mieszczan od „święconego“, aby na inne święto ich przygotować.

A rok 1794... Jan Kiliński w wielki Czwartek i Piątek wytłukł i wypędził Moskali i przygotował wspaniałą Wielkanoc w Warszawie.

Trzecią „dobrą“ Wielkanoc mieliśmy w r. 1807. Choć pokój w Tylży jeszcze nie stanął, ale Napoleon już urządzał **Księstwo warszawskie**. Po dwunastu latach zaniku życia państwowego, zaświeciła znów gwiazda nadziei.

Ostatnią radosną Wielkanoc obchodziliśmy w r. 1831. Przypadła ona 3 kwietnia a na dwa dni przedtem odniósł żołnierz polski dwa wielkie **zwycięstwa** pod Wawrem i pod Dębem Wielkim. Warszawa szalała z upojenia. Stefan Garczyński w dniu tej Wielkanocy pisał Hymn zwycięski po bitwie pod Wawrem i Dębem, a kończył go słowy:

Niech żyje wojsko, bracia przyjaciele,
Dziś czas zmartwychwstać, kto obumarł w duchu,
Już alleluja śpiewają w kościele,
Dalej do broni, do życia, do ruchu!

A rok 1848. Ten rok nadziei wszystkich ludów, czy nie przyniósł nam na Wielkanoc najpomyślniejszych wieści? Zdawało się, że jeszcze jedna chwila, a uciskane ludy Europy rozpoczną nową erę życia.

Do Warszawy dochodziły tylko echa tryumfów wolności, ale Wielkopolska i Galicya zaczęły już nią oddychać.

W Galicyi powitano z radością amnestyę, ucieczkę prezydenta ministrów Meternicha, swobodę druku, prawo organizowania gwardyi narodowych i zwołanie polskiego sejmu konstytucyjnego. Na parę tygodni przed Wielkanocą wyjechała do Wiednia deputacya naszego sejmu z domaganiem się autonomii, przywrócenia praw językowi polskiemu w szkołach i urzędach, a wreszcie zniesienia pańszczyzny. Cesarz Ferdynand przyjął deputacyę 6 kwietnia a 17 kwietnia wyszedł patent cesarski o zniesieniu w Galicyi pańszczyzny „kosztem skarbu“. Łatwo możemy sobie uzmysłowić, ile szczerości, prawdy, braterstwa było w składanych wówczas życzeniach przy jajku święconem. I to były ostatnie prawdziwie radosne polskie święta wielkanocne. W r. 1862 spędzono je wśród niepokoju i troski, co będzie, a w r. 1863 cała Polska pokryta była żałobą.

Ale pod tą szatą żałobną krystalizował się duch narodu, ożywcze zdroje nurtowały w jego głębi, a serce tętniło życiem nowem, wielkiem!

I znowu w latach 1905 i 1906 mieliśmy Wielkanoc weselszą. Zdawało się, że pod wpływem konstytucyjnego zapędu w caracie gniotące okowy, nałożone na Królestwo Polskie, rozluźniły się. Było to złudzenie krotkotrwałe. Ledwo społeczeństwo nabrało tchu w piersi, ledwo wzięło się do pracy, nastała reakcya, wrócił dawny system, panoszący się po dziś dzień...

Ale mimo wszystko, z każdą wiosną wierzymy, że może już niedaleka ta Wielkanoc, która wieść radosną przyniesie w ogniska nasze domowe, w której rozkołysane dzwony rezurekcyjne rozebrzmią również potężnem echem narodowi...

Wówczas, jak długa i szeroka ziemia nasza święta, zdjęte z niej będą szaty żałobne — i prawdziwie wesoły dzień zaświta — nad tą krainą, której nie dano żyć życiem własnem.

Oby przyszła ta chwila zmartwychwstania jak najrychlej!

Przed wyborami do Izby posłów.

Kampania przedwyborcza już się rozpoczęła — i szpalty dzienników przepełnione są prognozami i przepowiedniami, tyczącemi się szans poszczególnych stronnictw i nazwiskami kandydatów. Na ogół można przewidywać znaczną **porażkę socyalistów** w Czechach; także stronnictwo chrześć. społeczne niemieckie liczy na przyrost mandatów (miało ich być poprzednio 96).

Najwięcej zainteresowania budzą **wybory w Galicyi.** Zajęcie to w prasie niemieckiej objawia się w sposób aż śmieszny, bo podawane są w dziennikach wiedeńskich dziś już **drobiazgowe** przepowiednie co do przyszłych sił poszczególnych frakcyi. Pisze się, że **narodowa demokracya** wyjdzie z wyborów osłabiona, że natomiast **ludowcy** zyskają 6 mandatów, że także **konserwatyści** wejdą w znacznie zwiększonej sile... Te wczesne proroctwa są dość śmieszne. Istotni znawcy stosunków twierdzą, że **stosunek liczebny** stronnictw w Kole polskiem nie **dozna większej i zasadniczej zmiany**.

Pewnem jest jednak, że walka w okręgach wiejskich będzie bardzo gwałtowna. **Ludowcy i narodowi demokraci** zwalczać się będą wszędzie nader zaciekle. Wynik tej walki zawisł przedewszystkiem od **stanowiska rządu**; byłoby ze wszech miar do życzenia, aby rząd zachował się **naturalnie** i nie wywierał **presyi**, lecz pozwolił stronnictwom **swobodnie** walczyć i **rozgrywać** partyę. Ale czy rząd się tak zachowa?

„**Przyjaciel Ludu**“ w ostatnim n-rze tak pisze o przyszłej walce **ludowców z narodową demokracyą**:

„Najostrzejsza walka będzie w okręgu Krosno-Żmigród-Frysztak Strzyżów, gdzie wszechpolacy wytężą wszystkie siły i środki przeciw **prezesowi** Stapińskiemu. Walka już się rozpoczęła. Agitacyą wszechpolską dowodzi Gruszecki z Jasła. Główne kierownictwo akcyi ludowców spoczywa w ręku p. **Andrzeja Kruklerka w Krośnie**. Wszechpolacy odkomenderowali w ten okręg wyborczy 40 najzażartszych agitatorów. Kto drugi z ludowców obok Stapińskiego będzie kandydował, jeszcze niewiadomo.

Drugim najbardziej zwalczanym przez wszechpolaków kandydatem jest były minister skarbu dr Leon **Biliński**. Dr Biliński kandyduje w **mieście Rzeszowie**.

Ludowcy nawzajem szykują się do gruntownego zaatakowania wszechpolaka dra **Ptasia** w okręgu Nowy Targ Limanowa. Kandydatów ludowców na ten okręg zgłasza się kilku. Trzeba będzie dobrze rozważyć, kto ma największe szanse zwycięstwa przeciw drowi Ptasiowi. (Poseł **Ptaś** zażywa takiej popularności w swym okręgu i takiem cieszy się poważaniem, że mandat jego jest tam zupełnie pewny. *Przyp. red. „Nowin“*).

Na pomoc wszechpolakom spieszą stojałowczycy, fronda ludowców z pp. Dąbskim i Jampolskim na czele, tudzież konserwatyści podolacy, urzędnicy i niektórzy księża.

Przeciw wszechpolakom stają w pierwszym rzędzie **ludowcy** na całej linii, w całym kraju, następnie **demokraci polscy** z pres. drem Leo i pp. Germanem i Battaglią na czele, a podobno i **konserwatyści** krakowscy.

Socyaliści idą, jak zwyczajnie, przeciwko wszystkim. Tak samo syoniści w całym kraju mają stawiać osobnych kandydatów.

Rząd, jak słychać, ma zająć stanowisko zupełnie bezstronne. Nie ma on ani popierać żadnych stronnictw, ani zwalczać“. (Toby było pięknie, ale czy tak będzie? *Przyp. red. „Nowin“*).

Kandydatury.

Pan **Stapiński** pisze w „Przyjacielu Ludu“:

„Przeszło *dwie setki kandydatów* na posłów zgłosiło pisemnie do Zarządu P. S. L. swoją kandydaturę. Jedni proszą o poparcie, drudzy o wyszukanie im okręgu wyborczego i t. p.

W tej drodze odpowiadam wszystkim, że sam Zarząd P. S. L. ani żadnych kandydatów nie stawia nigdzie, ani nie popiera. Zarząd P. S. L. tylko tych kandydatów uzna, którzy zostaną wybrani w sposób, przepisany przez Radę Naczelną na zgromadzeniach Komitetów okręgowych“.

Jak widzimy, apetytów na mandaty nie brak w stronnictwie **ludowem**, skoro aż 200 kandydatów się zgłosiło!

Dr **Battaglia**, nie czując w Tarnowie pewnego gruntu wobec kandydatury burmistrza dra Tertila, kandydować zamierza we **Lwowie** przeciw **Breiterowi**. Drowi Battaglii, jak wiadomo, nie zbywa temperamentu, ale mimo to walki z takim Breiterem niezbyt rad się podejmuje.

W **Tarnowie** socyaliści wysuną pono kandydaturę dra **Marka** (a może Drobnera).

Dr **Korytowski** będzie znów kandydował w Podgórzu Wieliczce-Bochni, ale znów nie raczy się pokazać wyborcom.

W **Rzeszowie**, skąd posłem był dr Biliński, teraz podobno kandydować będzie burmistrz dr **Jabłoński**, a dr **Biliński** przeniósłby się do okręgu Mielec Leżajsk-Kolbuszowa.

Według „Przyjaciela Ludu“, *konserwatyści* kandydować będą w **miastach**: dr Jaworski w Krakowie, dr Korytowski w Podgórzu Wieliczce-Bochni, dr Biliński w Rzeszowie, dr Kniaziołucki w Przemyślu, dr Steinhaus w Rawie Ruskiej, bar. Moysa w Buczaczu, a na **wsiach**: ks. K. Lubomirski w Żywieckiem, marszałek pow. Bzowski w Wadowickiem-Myślenickiem, Poniński w Bialskiem, radca Matakiewicz w Tarnobrzeskiem, ks. A. Lubomirski w Łańcuckiem, Starowieyski w Brzozowskiem albo Sanockiem, Czaykowski w Przemyskiem, Kozłowski w Jarosławskiem itd.

Więc i konserwatyści mają wielki apetyt na mandaty.

Śląscy Polacy przed wyborami.

Stronnictwo polsko-katolickie i polsko protestanckie zawarły **kompromis** wyborczy, według którego w Bialskiem kandydować będzie dotychczasowy poseł ks. **Londzin**, w okręgu Cieszyńskim dr **Michejda**, a w okręgu frysztackim redaktor **Friedel**. Przeciw tym kandydatom nie będzie postawiony żaden kandydat polski. W dotychczasowym okręgu posła Daszyńskiego zwycięży zapewne narodowy kandydat polski.

Hakata w Galicyi.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Brigidau pod Stryjem zjazd **galicyjskiego** „Bundu“ niemieckiego, oraz związku rolniczego i członków niemieckich kas raiffeisenowskich. Na zjazd przybyli delegaci wszystkich kolonij niemieckich do „Bundu“ należących, w liczbie 400 osób. Jak się ze sprawozdania okazuje, do „Bundu“ należy 84 poszczególnych grup, liczba członków dobiega 5000. „Wanderlehrerzy“ założyli w ostatnim czasie 14 nowych kas Raiffeisena. Założono też **trzy nowe szkoły ludowe niemieckie.**

Wyrażono też podziękowanie „Schulvereinowi“ w Wiedniu za **pomoc materyalną** i stwierdzono, że *Rusini odnoszą się do „Bundu“ i wogóle do Niemców z sympatyą*. Postanowiono chłopców terminatorów wysyłać na naukę do miast niemieckich prowincyj, uchwalono rezolucyę, domagającą się od Rady szkolnej kreowania posad inspektorów języka niemieckiego. Zjazd zamknięto okrzykiem *Heil dem Deutschtum in Galizien!*

Cały ton obrad tchnął **nienawiścią** do

Na święta wielkanocne każden zili się uprzyjemnić czas sobie i odwiedzającym go, a nadaje się ku temu najlepiej gramofon z piszącym aniołkiem i płyty dotyczące. Aparaty najnowszych i ulepszonych typów i najnowsze zdjęcia otrzymać można wyłącznie u firmy:

Demonstracya bez przymusu kupna!

WE LWOWIE Sykstuska 2. Tel. 1560

JÓZEF WEKSLER

W KRAKOWIE Grodzka 71. Tel. 1241.

Cenniki wysyłam darmo i opłatnie!

Proszę skład mój zwiedzić i przekonać się, że rzeczywiście przewyższa każdą reklamę. Ulgi w spłatach ratalnych. Przeróbki „Pathefonów“ na Gramofony. Wszelkie płyty prócz marki aniołek piszący po kor. 2. Gramofon koncertowy z 10-ma płytami 50 kor. Najnowsze zdjęcia słynnych śpiewaków Profesorów Myszuga Reszki wzbogaciły nasz repertuar.



Floryańska 6 PORCELANĘ I SZKŁO w największym wyborze i po niskich cenach poleca: Floryańska 6

Polaków. Akcentowano natomiast sympatye do Rusinów. Ano darujemy Niemcom Rusinów, a Rusinom Niemców.

„Rewolucya“ szampańska — skończona.

(Telegram).

Paryż. Z Szampanii donoszą, że wśród winiarzy nastąpiło znaczne uspokojenie, ponieważ okazało się, że w rabunkach brało udział pospólstwo i żywioły anarchistyczne. Winiarze starają się obecnie zatrzeć złe wrażenie, jakie wywarło ich postępowanie.

Rheims. Ogólna liczba osób, uwięzionych za współudział w rewolucyi szampańskiej do południa w piątek wynosiła 94. Wszyscy uwięzieni oskarżeni będą o sabotage i grabież. Wczoraj rano aresztowano jednego jeszcze przywódcę rokoszu, Lavala. Policya poszukuje jeszcze dwóch dalszych przywódców.

Pierwsze skutki „rewolucyi“.

Paryż. Ceny szampana znacznie podskoczyły.

Berlin. Dzienniki donoszą: We wszystkich lokalach podwyższono ceny szampana.

Legia cudzoziemska.

Były gubernator Paryża, generał Zurlinden, podaje w „Annales politiques et litteraires“ ciekawe szczegóły z dziejów Legii cudzoziemskiej, przeciwko której odezwały się niedawno tak namiętne głosy w parlamencie niemieckim, zarzucające Francyi, że popiera dezercyę zwłaszcza młodzieży z Alzacyi i Lotaryngii, młodzież ta bowiem, nie chcąc służyć w wojsku niemieckiem, ucieka i wstępuje do Legii cudzoziemskiej, tworząc nieraz 50 prc. jej żołnierzy.

Otóż Legia cudzoziemska — „La Légion etrangère“ — powstała za króla Ludwika Filipa, na mocy ustawy z dnia 9 marca 1831 r. i miała być używaną tylko poza granicami właściwej Francyi. Legia ta zaraz w początkach swoich oddała znakomite usługi w Algierze. Duch szlachetnego współubiegania się panował w batalionach, utworzonych wedle narodowości. Pamiętna jest bohaterska wyprawa dwu batalionów: polskiego i włoskiego w roku 1832 na Maktę, podczas wojny z Abdel-Kaderem. Z 2.500 ludzi, tworzących Legię, zostało wówczas na placu boju 1.000.

Jednocześnie, bo w r. 1835, utworzono w Algierze nową Legię cudzoziemską, która z początku składała się z dwu batalionów, a od roku 1840 z dwu pułków. Pełnych chwały czynów dokonała Legia pod wodzą generała Negriera, ubóstwianego przez żołnierzy. Dziś jeszcze rozbrzmiewają w Legii pieśni o tym wodzu. Później odznaczali się także legioniści niesłychanem wprost męstwem na rozlicznych polach walki w Algierze, w innych koloniach Afryki, tudzież w Tonkinie.

Legia cudzoziemska — powiada jenerał Zurlinden — odznaczająca się walecznością podczas wojny, łamie nieraz karność w czasie pokoju. Z powodu straszliwie monotonnego życia w załogach, legionistę ogarnia melancholia, wiodąca go często do gwałtownych wykroczeń. Opuścił ojczyznę, rodzinę, przyjaciół, jakąś może szczególniej ukochaną istotę — i oto w samotności i spokoju życia obozowego wszystkie wspomnienia napełniają pamięć jego. W chwilach takich ogarnia ludzi szał.

Żołnierz Legii cudzoziemskiej — oświadcza Gustaw Jollivet — ma psychologię obłędu. Wszakże to ludzie, za którymi nieraz idzie cień zbrodni. Nowego ochotnika nikt nie pyta o nazwisko, o pochodzenie, o powód wstąpienia do Legii. Kapitan zapytuje tylko o wiek, gdyż nowo zaciężny nie może liczyć ponad 40 lat życia. Ale i to jest formalnością tylko. Jakiś mężczyzna o siwej brodzie powiada: „Liczę 30 lat życia“. Kapitan wpisuje 30 i nie troszczy się o nic. Nazwisko podaje każdy, jakie chce. Ludzie wykolejeni wszelkich warstw społecznych i zawodów wstępują do Legii. Nikt ich tutaj nie bada.

Nie dziw zatem, że nieraz dochodzi w Legii do wykroczeń przeciwko dyscyplinie wojskowej, do buntu jednostek, żałujących po niewczasie, iż zaciągnęły się do służby twardej i często uciążliwej, a wybryki te pociągają za sobą kary surowe. Nie mniej jednak Legia, jako całość, cieszy się wielką sympatyą we Francyi, czego dowodem właśnie są głosy prasy francuskiej, stające w obronie „dzielnych legionistów“ wobec ataków niemieckich.

Nędza aktorek.

Prawie równocześnie z obradami związku artystów polskich, jakie się odbywały wczoraj w Krakowie, rozpoczął „Związek austr. Kobiet“ z siedzibą w Wiedniu, akcyę celem zwalczania nędzy, panującej wśród aktorek w rodzaju „Panny Maliczewskiej“ lub występujących na scenach prowincyonalnych teatrów, a w ślad za tem idącej nędzy moralnej, upadku i utraty osobistej godności człowieka. Na zebraniu Związku przemawiał dyrektor szkoły dramatycznej, p. Bolz-Feigl. W dłuższym referacie zaznaczył p. Bolz, że często brak adeptkom sztuki opieki macierzyńskiej. W okresie gdy stają one na progu, uśmiechającego się ku nim sławą i laurami zaszczytów życia a nie mają świadomości, że to samo tak piękne w widzeniach przyszłości życie kryje dla nich po największej części ruinę wszystkich marzeń i pragnień, nędzę, a zamiast laurów i sławy częstokroć piętno hańby.

Utrzymanie aktorki i toalety na scenie kosztuje wiele. Dyrektorowie teatrów płacą aktorom nadzwyczaj małe, w stosunku do wymagań, pensye, które nie wystarczają im na środki utrzymania, tak, że na zdobycie toalet aktorki muszą z konieczności szukać innych źródeł dochodów, o ile same nie posiadają własnych funduszów, a przyznać trzeba, że takich jest mało. Każda z adeptek sztuki dramatycznej musi oglądnąć się za bogatym „przyjacielem“, któryby umożliwił jej efektownym strojem i prawdziwemi czy fałszywemi błyskotami wyróżnić się od rywalek, podobać się publiczności. To pierwszy krok nie do życia sławy, lecz upadku.

A przecież rzecz to tak zwykła, że upominające się o podwyższenie płacy aktorki odsyła dyrektor ze słowami: — „Ależ pani przyjaciel jest dość bogaty“.

Winę w tym wypadku ponoszą przedewszystkiem szkoły dramatyczne, które, chcąc zjednać dla siebie jaknajwięcej uczenic, przedstawiają im wszystkie piękne strony życia dla sztuki, ukrywają zaś przed niemi wszelkie zakulisowe targi o zdobycie chociażby znośnej egzystencyi w początkach tego życia.

I rodzice często sami widzą w obraniu tej drogi szczęście swoich córek. Niejedna może się ze sceny podobać bogatemu jakiemuś, choćby nawet księciu i „zrobić dobrą partyę“. Pewna pani n. p., której wróżka przepowiedziała, że córka jej poślubi księcia, kazała ją kształcić na aktorkę. Wykształcenie jej pochłonęło cały majątek rodziców, tak, że wkońcu była zmuszona poślubić biednego artystę małego teatrzyku prowincyonalnego.

Trup w wannie.

Ciekawy proces rozegrał się onegdaj w Döbling pod Wiedniem. Tłem tego procesu był następujący wypadek:

Kapitalista, Eugeniusz Schön, zamieszkały w Döbling przy Hochschulstrasse Nr. 38, wróciwszy wieczorym dnia 4 grudnia ub. r. do domu, zastał trzydziestoletnią szwagrową swoją Ernę Richter, kobietę b. piękną i sympatyczną, nieżywą w wannie w łazience. Zmarła leżała w wannie wypełnionej wodą w ten sposób, że głowa jej zanurzona była również całkowicie. W łazience czuć było silny swąd gazu. Celem stwierdzenia, czy nie zachodzi tutaj wypadek samobójstwa, zawezwał Schön władze policyjne i sądowe, które ustaliły, że śmierć Richterowej nastąpiła w ten sposób, iż odurzona gazem, który upływał z fałszywie skonstruowanego piecyka, utraciła przytomność, poczem upadła i utopiła się w wannie. Jako winnych, pociągnięto do odpowiedzialności właściciela domu p. Hamburga i budowniczego Frankla, który ten dom wraz ze wszystkiemi instalacyami budował.

Na rozprawie, jaka się onegdaj odbyła, zarzucał oskarżyciel prywatny adw. dr. Urbanczycz obu oskarżonym, że winni są śmierci Richterowej przez wadliwe urządzenie ujścia gazu, a mianowicie w ten sposób, iż podczas złej pogody wracał upływający gaz wentylatorem do łazienki. W szczególności zaś obwiniał Frankla, że ten jako budowniczy nie ostrzegł właściciela domu o możliwości takiego faktu, o czem z praktyki i często powtarzających się takich wypadków powinien był wiedzieć.

Obaj oskarżeni wypierali się zarzuconej im winy. Właściciel domu twierdził, że wobec skarg na zupełnie wadliwe funkcyonowanie piecyka gazowego w mieszkaniu Schöna kazał murarzowi rurę, odprowadzającą spalony gaz, inaczej osadzić. A kiedy potem członkowie rodziny Schöna kąpali się kilkakrotnie, utwierdził się w swojem mniemaniu co do nieszkodliwości przeprowadzonej reperacyi.

Budowniczy Frankl natomiast utrzymywał, że od chwili zarządzenia reperacyi nie ciąży na nim żadna odpowiedzialność.

P. Schön zeznawał, jako świadek. Podał, że w łazience kąpala się jego żona, zmarła szwagrowa i on sam: w czasie kąpieli czuli zawsze swąd gazu. Instalator zapewnił ich jednak, że swąd ten przy piecykach gazowych jest nieunikniony. Zeznawał dalej, że samobójstwo w tym wypadku uważa za wykluczone, tembardziej, że zmarła kazała sobie przygotować zakąskę na czas po kąpieli.

Rzeczoznawcy lekarscy stwierdzili, że śmierć Richterowej nastąpiła skutkiem utonięcia. Prawdopodobnie zmarła oduszona gazem upadła do wanny, gdzie znalazła śmierć przez uduszenie się wodą.

Samobójstwo jednak nie jest wykluczone, gdyż zmarła miała być histeryczką i często myślała o pozbawieniu się życia.

Rzeczoznawca instalacyi gazowych inż. Gentz orzekł, że urządzenie piecyka gazowego w mieszkaniu Schöna było nadzwyczaj niebezpieczne. Właściciel domu zawinił przez zaniechanie użycia do przeprowadzenia innowacyi fachowego instalatora, budowniczy zaś zawinił przez zaniedbanie obowiązku powierzenia instalacyi gazowych fachowcom z tego działu. O wyniku tej ciekawej sprawy doniesiemy. Wobec orzeczeń rzeczoznawców sąd postanowił wraz z rzeczoznawcami odbyć wizyę lokalną.



Japońska dentystka.

Japońska dentystka osiedliła się w eleganckiej dzielnicy londyńskiej West-End i cieszy się wielkiem powodzeniem. Dentystka ta, którą widzimy właśnie w trakcie wyrywania zęba pacyentowi nazywała się o japońsku Su-ka, co znaczy: „kwiat lotosu“, teraz jednak nazywa się pani Loporte, bo wyszła za mąż za anglika tej nazwiska.

Sześć upiorów.

Fatalne skutki żartu.

(Patrz ilustracyę).

W Jassy (Rumunia) urządzono niedawno następujący, smutny w następstwach żart:

Kilku oficerów stacyonowanego tam pułku, zabawiało się ochoczo przy lampce wina, gawędząc o tem i o owem. Jeden z oficerów, opowiadał między innemi, że, będąc pewnego razu w starym zamku, własności swego przyjaciela, widział prawdziwe upiory. Obecny przy tej rozmowie porucznik Vessinac twierdził, że jest to niepodobieństwem i utrzymywał, że nie uląkłby się podobnych widziadeł.

Przed kilku dniami, kiedy porucznik Vessinac zapomniał już o poprzedniej rozmowie, ujrzał, zbudziwszy się w nocy, stojące przed nim postaci sześciu upiorów w bieli, wyciągających ku niemu ręce. Śmiejąc, się powiedział do nich: — O, mnie nie nastraszycie, radzę wam oddalić się! — Z temi słowy odwrócił się do ściany. Obecność duchów irytowała go jednak, nie mógł spać. Wtedy odwrócił się do widziadeł znowu. — Odejdźcie — zawołał — w przeciwnym razie strzelam! — Gdy i to wezwanie nie pomogło, wyjął rewolwer i dał do stojących nieruchomo białych postaci upiorów sześć strzałów. Przerażony bezskutecznością padłych kul, upadł z strasznym okrzykiem grozy na łóżko.

Wtedy sześciu jego kolegów, ukrywających się pod postacią tajemniczych duchów rzuciło się ku niemu. Niestety zapóźno. Vessinac już nie żył.

A w jaki sposób uniknęli „żartownisie“ śmierci od kul rewolwerowych. Rzecz bardzo prosta. Wtajemniczyli służącego porucznika i ten powymieniał ostre naboje rewolweru, na ślepe. Obecnie staną wszystkie upiory przed sądem.

Tę babę kocham...

Tylem zawodów przebył w miłości,
tylem łez wylał, nasuszył głowę,
udręki doznał, niespokojności,
traciłem serce, pieniądze, mowę,
iżem był dla pań, dla was za słaby,
iżem zbyt kochał nadobne — baby...

Dość już mam waszej, znanej obłudy!
W swoje więc sieci mnie nie schwycicie!
Los mi nie rzuca pod nogi grudy,
spokojne przeto wieść będę życie.
Przy was mi panie!, głowa uschłaby!
(Gdzie czart nie wskóra, wysyła baby...)

Jedną mam tylko, jedną, serdeczną,
a ta jest od Was zgoła odmienna;
ta się wśród pokus czuje bezpieczną;
z nią raj mnie czeka, a nie Gehenna!
Dla niej nie cierpię, jak dla was raby!
Ona jest wzorem dla każdej — baby...

* *

Ani jej strojów pięknych nie trzeba,
ani wyrazów hołdu, zachwytu,
ani podróży, włoskiego nieba;
nie zna dusz nagich „dzikiego zgrzytu“.
Zawsze ma humor, tem pełen werwy;
Obce jej modne leki na nerwy.

O żip-kilotach nawet nie marzy
(zresztą figurkę ma korpulentną...)
Nie dba, czy i „w tem jest jej do twarzy“;
skromność i cnotę ma nieodświętną.
Jest to ideał jednym wyrazem!
By jej nie kochać — trzeba być głazem.

A jakaż cicha, a jakaż słodka!
Przez całe doby ust nie otwiera
i nie przypomina mi kołowrotka,
ani mię drażni, ani się spiera.
Kocham ją, kocham miłością mocną
Tę „moją babę“ — tę wielkanocną...

Dor.



Sześć upiorów. (Patrz artykuł).

Od jedenastu lat istniejący

ZWIĄZEK HANDL.-PRZEM. KATOL. KRAWCÓW w Krakowie

ulica Floryańska Nr. 7, tuż przy Rynku (Filia we Lwowie, plac Halicki Nr. 7)

Ceny najprzystępniejsze

(jedyne stowarz. wytwórcze krawieckie na ziemiach całej Polski) — poleca na sezon wiosenny

świeżo nadeszłe najmodniejsze materyały z fabryk krajowych i angielskich

Ceny najprzystępniejsze

Wielki skład Ubrań gotowych, wyrobionych jedynie przez krakowsk. krawców i Pierwszorzędna pracownia na zamówienia

W bagnie polskiej sztuki.

IX. Obłęd i metoda.

„Jest metoda w tym obłędzie“ — tak patrząc na gmach i sprawy Akademii S. P., mawia ponoś... R. Aleksandrowicz, filozof z naprzeciwka, właściciel składu przyborów malarskich a jedyny mąż, który na walce mej — och! nie przeciw sklepikowi uczniów, ale przeciw używaniu ich za narzędzie osobistych intryg profesorskich i przeciw jutrzejszemu autonom. jedynowładztwu — tak czy owak nie straci. I ma racyę. Dwaj ludzie w Ak. S. P. od blizko półtora roku podzielili się „pracą“: jednego próżności i chytrej niepoczytalności przypadł w udziale **obłęd**, drugiego wytrzymałości — **metoda**. Metodę tę, jej cel i środki, już znamy. Celem: władza niepodzielna na krakowskiem targowisku sztuki. Im więcej **zer** dokoła, tem lepiej. Tolerowane są co najwyżej ułamki. Liczby całe eliminuje się lub odosabnia. Ciche, powolne ale uporczywe *ausrotten!* — ze życzliwym na twarzy i skromnym uśmiechem. Gdyby nie... kolor, nigdybyś zrazu nie uwierzył węchowi! Wirtuozowstwo w reklamie amerykańskie. Wytrzymałość skóry nieporównana. Środki dobre wszystkie, które tylko prowadzą do celu. W ich stosowaniu umiejętność zacierania śladów taka, że dopiero z analogii zachodzącej pomiędzy szeregiem podobnych do siebie rezultatów, z ich wspólnego „stylu“, odgadniesz — źródło to samo. Jedyne **pióro** (i to podwójne!) w Akademii. Władzę upragnioną już by w niej posiadało oddawna, gdyby „liczby całe“ w niej obok niego (niestety!) się znajdujące a będące jak tylu wybitnych artystów, życiowo tylko zerami, nie były w swoim czasie znalazły naturalnego oparcia w piórze innem — b. sekretarza. *Et inde..*. Przytem, jak to już opowiedziano, „intryga sekretarza“ wszakże dopuściła się aż świętokradztwa: zdarła przypadkowo, bo poprostu tylko siłą logicznego myślenia, maskę z twarzy dzisiejszej największej świętości Krakowa, maskę skoalizowanej Intrygi. Robota misterna się popsuła — na chwilę. Zadrżały z oburzenia hufce sojuszników, „Zielony Balonik“ i jego wydania porannei dzienne i wszystko, co się dziś w Polsce wznosi na tym fundamencie t. j. cała Galicya. Gwoli zabicia małego urzędniczka X. rangi mobilizowały się w mrokach zastępy potężne. Kłopotu tymczasem narobiło się nie mało. Ta cała niepotrzebna komedya z tym rektoratem, jaką z musu trzeba było odegrać, gdy przecież autonomii nie udało się uśmiercić w kolebce, i potem ten profesor nie malarz, który omal się nie ulągł przez złośliwy przypadek!

(O, naiwności! Przez lata myślałem, że wystarczy poprostu pracować uczciwie i obowiązki swoje spełniać z miłością. Zamiast — starać się o protekcyę! A przecież mi drogę wskazano odrazu. Za pracę dla zorganizowanej reklamy mogłem był nawet zostać członkiem rodziny... — Przez okna mych trzech pokoików w które zamknąć się musiało me życie, patrzyłem się w wolnych chwilach na malaryczne miasto, w którem się wychowałem, ale któremu zawsze pozostałem obcym, bo **nie z jego ducha**. I widziałem jak miasto to zwolna ku mnie wznosiło fale... błota, rzucanego mi zewsząd. I rosły one, rosły wytrwale, aż i okien moich dosięgły. Więc teraz to błoto zgartuję i strącam z powrotem, na pożegnanie miastu, którego ulicami tryumfalnie suną jeno pogrzeby i kędy... zgnił Wyspiański a żyje sobie zdrowo p. Mehoffer!)

Rączek własnych, gdzie cudze wystarczą, samemu nie maczać — zasadą święta. Do kasztanów za gorących wyciągania głupców nigdy nie braknie. Metoda w Ak. S. P. była teutońska, obłęd pochodził z Araratu i miał przynajmniej za sobą — jak twierdzi Jan Czernecki z Wieliczki — pewien urok komercyalno-artystycznej figlarności. Utytułowanej niepoczytalności pozwolono na zabawę szeroką. Wywróci się na swych pomysłach oryginalnych, tem lepiej — byle nie zawcześnie i nie przedtem aż misyę swoją „murzyna“ wypełni. Dlatego „zalecono“ ją gdzie trzeba i przyobiecano „utrzymać w karbach“. Stąd to taka metoda konsekwentna przy całym obłędzie gronostajowym. I stąd, zupełnie jak w Rosyi, rewolucya na usługach przyszłej reakcyi. Bo dla kompletu podobieństwa nie brakło nawet prowokatorów... Ciężko myślącym powiedzmy wyraźnie: Pierwszy rektor Akademii nie miał nigdy i absolutnie żadnego — ale to żadnego konfliktu interesów ze swym odziedziczonym po poprzedniku sekretarzem. Przy swej przysłowiowej nieporadności, lenistwie i próżności, mógł był poprostu jak Fałat spokojnie wyzyskiwać sobie dalej ciężką moją pracę, dla siebie jedynie wszelakie panowania przyjemności rezerwując. Ale odrazu wmówiono w nieboraka, że siadłszy na swem nowem krześle, pierwszym jego obowiązkiem jest to krzesło rozłamać. Trwało to rok z okładem. Krzesło było twarde i opierało się jak mogło. Mógłby z tych dziejów być rozdział osobny p. t. „Rozkosze sekretarza“. W rezultacie... za ile, niewiem... sprzedał tow. Teodor I. autonomię, przynajmniej tę prawdziwą, którą dla instytucyi takiej jak Ak. S. P. nie statuty stanowią, ale sekretarz **własny**... I tak samo konfliktu interesów nie miała Magnificencya Jaśnie Wielmożna (jak piszą młode „zorganizowane“ pędzle) z doc. Dębickim. Absolutnie żadnego. Ale ci obaj niepotrzebni „przybysze“ z przyczyn tysiąca nie na rękę byli **komu innemu**, komuś co z krwi i duszy jest z „naszych“. Jeden „giftmischer“, nie wierzący w boskość erowej Dwójcy; drugi dekorator nikomu wprawdzie nie uszczuplający dochodów i przecie nikomu także uczyć „narodowej“ dekoracyi nie przeszkadzający (jak przy zupełnej naucz̃ania swobodzie, można już było robić oddawna), ale niemniej zajmujący skromną po Wyspiańskim docenturę, na którą do pomocy **zdrowemu** „mistrzowi“ dezygnowany był oddawna kto inny! *Et inde*... I dlatego to gwoli ratowania o „czas“ opartego dekoracyjnego autorytetu i władzy ruszyły młode zastępy z pod czerwonego sztandaru. Cieszył się zaś, jak twierdzą, ktoś „u siebie“ t. j. na Uniwersytecie najostrzej tam ponoś ruch strejkowy tępiący lecz tu, w Akademii *(latrina sine cura et studio)*, na nim fundujący jutrzejsze panowanie **metody i obłędowi** dla jej miłości, na dziś przynajmniej, błogosławiący łaskawie. Działo się w Krakowie R. P. 1911.

Metoda sama wylazła z kąta dopiero wtedy, gdy w nagonce na mnie na gwałt trzeba było zastąpić obłędem gronostajowo-sklepikowych „ideałów“ otumanionego „zorganizowanego malarza“.*)

Ale nawet i wtedy paragrafik ona wprawdzie **pożyczyła i przyniosła i protokołu** pilnowała, ale w myśl zasady o rączkach i kasztanach... przezsem „komisyi dyscyplinarnej“ zamianowała kogo innego. Kogo, nie zgadniecie! Mego poprostu do 16 grudnia z. r. oddanego przyjaciela. Człowieka, który „słowo honoru“ brał odemnie uroczyste, że go wybranego rektorem, wspierać będę mą radą i pracą. I patetycznie, za „Underwoodem“ Akademii w t. zw. bibljotece stanąwszy, dnia 10 tegoż miesiąca zaklinał się niepytany, że pewne niedawne finansowe transakcye na „sumienie“ jego — nigdy, przenigdy! — mieć wpływu nie mogą... Ach, jakżeż prędko sprzedano młodą autonomię — dla dźwięku **słowa** poświęcając jej istotę. I nie jest to fakt bez wymowy, że prawnym fundamentem samodzielności autonom. p. Laszczki stać się miał... p. Estreicher. A teraz metoda w kułak się śmieje życzliwie i skromnie a obłęd niebożę zapłaci. T. j. byle nie gotówką, zapłaciłby chętnie, bo zapłacić by **musiał** — gdziekolwiekbądź indziej. Ale u nas etyka i sztuka i polityka i kultura już dawno zrobiły sobie... „Zielony balonik“. Także i moralność. Ale *à propos*. Dwunasty zarzut, jaki postawiłem już na innem miejscu a teraz stawiam publicznie **b. zastępcy dyrektora c. k. Akademii S. P. a obecnie jej wybranemu rektorowi**, prof. Teodorowi Axentowiczowi, opiewa:

uprawianie nierządu w budynku Akademii.

Rękawiczki przywdziewać, i dla kogo? Myślałem, że... Ale p. Szczepański mówi, że „Nowiny“, to nie „Życie“ i szpalt całych sztuką zapaskudzać niepodobna; więc czas kończyć.

„Wesołych Świąt“ czytelniku — cierpliwy.

C. d. n.

Adam Łada Cybulski
docent Akademii S. P.

*) Każdej chwili potwierdzą świadkowie, iż p. A. żalił się, że nie może jakby pragnął, **zgodnie** sprawy ze mną umorzyć, gdyż p. M. koniecznie raz chce przy tej sposobności uregulować **swoje osobiste obrachunki**. I potem „komisya“ o zarzut „stronniczości“ — się obraziła. Ach, ten brak... humoru!

Przygoda zdenerwowanej damy.

Bardzo to nieprzyjemnie samemu jednemu jechać w nocy w wagonie kolejowym.

Ta myśl dręczyła właśnie Klarę i mocno żałowała, że się puściła sama w podróż. Ciągle wpatrywała się lękliwie we drzwi i wyglądała oknem, jakby obawiała się, że lada chwila wejdzie jakiś straszliwy podróżny, mający zamiar pozbawienia jej życia.

Równie trwożyły ją obłoki białawe pary buchającej z lokomotywy i kłębami przesłaniającej okna wagonu. Pociąg jak błyskawica pędził w okolicy pustej i chłodnej. Nakoniec Klara zbliżała się do celu swej podróży.

Pociąg zatrzymał się na bardzo krótką chwilę na jednej ze stacyj. Klara wysiadła z tłumoczkiem; oczekiwał na nią już zapowiedziany powóz.

Woźnica grzecznie ukłonił się eleganckiej damie.

— Pan — rzekł — nie mógł przybyć sam, bo musiał wyjechać.

Klara wsiadła do powozu. Człowiek, któremu została powierzona nie bardzo się jej podobał, miał w sobie coś podejrzanego, mierzył ją dziwnym wzrokiem.

Nieprzyjemnie dotknięta wsunęła się w głąb powozu. A zatem, ów pan, co znaczyło mąż niedawno zamężnej przyjaciółki, musiał wyjechać, a ona musiała jechać **sama**, jako gościnnie na Wielkanoc zaproszona, do domu owych państwa. Po takim początku pobyt tu nie zapowiadał się wesoło. Ale trudno, trzeba mimo wszystko jechać.

Tu i ówdzie widać było krzaki i zarośla, chmury ciężko przesuwały się po niebie i nadawały całej okolicy wyraz smętny.

Niemniej też drażniło ją uporczywe milczenie woźnicy, była tak zniechęcona tą samotnią, że zmuszona była odezwać się do niego. Po zapytaniu, jak daleko jeszcze do majątku państwa i otrzymanej od niego stosownej odpowiedzi, zwróciła uwagę na wielki kamień leżący na drodze.

— Tu kiedyś ktoś się zabił, czy też został zamordowany — odpowiedział furman.

Klara mimowoli poczuła dreszcz. Powóz przejeżdżał właśnie przez las, którego drzewa w blasku księżyca wyglądały dziwnie, tajemniczo. Fantazya Klary była mocno poruszona, gdy nareszcie dojechali do miejsca. Jak puste oczodoły przedstawiały się ciemne okna pańskiego dworu, otoczone drzewami, między któremi szmer wiatru brzmiał jak jęki. Ciężar smutku ugniatający piersi Klary dopiero znikł, gdy ją we drzwiach powitała przyjaciółka. Tam Klara przyznała się jej, że odczuwa mocny ból głowy, a zatem wypiwszy tylko filiżankę herbaty, chciała udać się do łóżka; ponieważ to już było późno, pani Zofia i pokojówka odprowadziły ją do pokoju, przeznaczonego na spoczynek.

Pokój był obszerny, wygodny, umeblowany starożytnymi meblami.

Klara ucałowawszy się na dobranoc z przyjaciółką, zamknęła wreszcie drzwi na klucz, zajrzawszy pod łóżko, sofę a nawet i pod szafę.

Pokój ze swojem umeblowaniem nie przedstawiał nic podejrzanego, a jednak Klara drżała, słysząc od chwili do chwili szum wichru i jego płaczliwe, jęczące świsty.

Nareszcie położyła się, zgasiwszy lampę. Blask księżyca przedzierał się przez firanki, oświetlając mglisto całą przestrzeń.

Stary zegar na kurytarzu już oddawna drżącymi dźwiękami wybił godzinę dwunastą, a Klara jeszcze prawie nie zamknęła oczów, czuwając z pewną trwogą.

Wówczas zaszło coś nadzwyczajnego.

Bez szelestu otworzyły się drzwi tapetowe w przeciwległej ścianie i długa, biała postać ukazała się na progu. Ostrożnie zaczęła się zbliżać do łóżka. Klara w przestrachu leżała jak martwa, nie mogąc ani ruszyć się, ani wydać głosu. Nagle owa postać zerwała z niej kołdrę i cichymi, tajemniczymi krokami wyszła, czy też rozpłynęła się w powietrzu.

Klara leżała, drżąc na całem ciele; o zaśnięciu nie było mowy; wreszcie zmrużyła oczy.

Rankiem znużona, z mocnym bólem głowy, blada w dziwnym nastroju umysłu pojawiła się w pokoju stołowym. Tu pozdrowiła ją serdecznie przyjaciółka i przedstawiła jej swego wuja, także bawiącego tu w gościnie.

Na zapytanie Zofii jak spędziła noc, odpowiedziała Klara, że niezbyt dobrze, na co starszy pan, wuj jej przyjaciółki, rzekł:

— Wielka szkoda. Ale i mnie tak samo wypadło. Nie mogłem usnąć bo mi było nadzwyczaj zimno. Naraz przypomniałem, że sąsiedni pokój jest pusty, wszedłem sobie tedy do niego przez drzwi w tapecie i zabrałem z łóżka kołdrę, jakoż przykrywszy się nią, spałem smacznie, wyśmienicie jak król!

Wyścig do bieguna południowego.

Wielkie wrażenie i niepokój wywołała w Anglii otrzymana w tych dniach przez dzienniki londyńskie depesza z zatoki Półksiężycowej w Nowej Zelandyi, że wyprawa angielska kapitana Scotta do bieguna południowego napotkała zupełnie nieoczekiwanie na wodach antarktycznych, mianowicie w zatoce Wielorybiej, pod 164 stopniem długości zachodniej, wyprawę **norweską** znanego podróżnika podbiegunowego Amudsena, która przebywszy tam na słynnym „Framie“ Nansena z 8 ludźmi i 116 psami eskimoskimi, rozłożyła się obozem dla przeczekania zimy.

Coprawda, w Anglii wiedziano już od kilku miesięcy, że Amudsen zamierzający pierwotnie przedsięwziąć na „Framie“ podróż do bieguna północnego, zmienił nagle ten plan i postanowił szukać szczęścia na półkuli południowej, nie spodziewano się jednak, że projekt ten dojdzie tak prędko do skutku.

Jednocześnie prawie nadeszła do Anglii także wiadomość, że i **japońska** wyprawa antarktyczna, po chwilowym zatrzymaniu się d. 9. lutego r. b. w porcie Wellingtona na Nowej Zelandji, znajduje się już także na wodach antarktycznych.

Będziemy zatem świadkami **ciekawego wyścigu**. Oto **trzy wyprawy** jednocześnie współubiegać się będą z nadejściem zimy, a lata na półkuli południowej, o palmę pierwszeństwa w dosięgnięciu tajemniczego bieguna południowego.

Wyprawa kapitana Scotta opuściła na okręcie „Terra Nova“ port Chalmers w Nowej Zelandyi dnia 29. listopada r. b. Na koszty jej wyasygnował rząd australijski 2500 funtów szterlingów, a rząd angielski drugie tyle. Do wyprawy należy 13 ludzi. Dla odbywania podróży po lądzie kapitan Scott zaopatrzył się w 15 kucyków mandżurskich, 30 psów eskimoskich i sanie samochodowe. Dnia 3. stycznia r. b. wyprawa dotarła, po wytrzymaniu gwałtownej burzy, podczas której fale zmiotły z pokładu 2 kuce i psa, do przylądka Crozier, ale z powodu złego stanu pogody wylądowanie tam było niepodobieństwem. A ponieważ cieśnina Moc Murde okazała się stosunkowo wolna od lodów, postanowiono zatem rozbić obóz zimowy na przylądku Evansa, o 14 mil angielskich na północ od stacyi Dissovery, założony przez Chakintona.

W ciągu dwu tygodni zbudowano tam z części przywiezionych don mieszkalny dla członków wyprawy oraz stajnie dla kuców i psów, poczem okręt „Terra nova“ opuścił wyprawę, wracając do Nowej Zelandyi. W tej to drodze powrotnej załoga spostrzegła dnia 4 lutego w zatoce Wielorybiej „Frama“ z wyprawą Amudsena. Podróżnik norweski miał z sobą 8 ludzi i 116 psów eskimoskich i przygotowywał się już do wyprawy po lodach dla zbadania okolicy. Wkrótce po tem spotkaniu „fram“ opuścił zatokę Wielorybią i udał się do Buenos Aires, skąd powróci w roku przyszłym po Amudsena i jego towarzyszów.

Co się tyczy wyprawy **japońskiej**, to złożona jest z 11 ludzi i tylko 12 psów eskimoskich. Korespondent **Timesa**, odwiedziwszy jej parowiec „Kainan Maru“ w porcie Wellingtonu, na wyspie Nowej Zelandyi, telegrafuje do swojego dziennika, że wyprawy tej na seryo brać nie można, nie jest bowiem zaopatrzona tak, aby mogła ważyć się na długą i pełną niebezpieczeństw podróż po lądzie antarktycznym. To też w Nowej Zelandyi panuje przekonanie, że japończykom nie tyle chodzi o dotarcie do bieguna południowego, ile o zbadanie nowego pola łowów na wieloryby i foki, a zatem nie o cele naukowe, lecz handlowe.

Pozostają tedy jako groźni współzawodnicy we wyścigu do bieguna: Scott i Amudsen, a zdaniem podróżników i uczonych angielskich, nie pierwszy, lecz drugi ma większe szanse zwycięstwa.

Kapitan Davis, towarzysz sir Ernesta Shackletona podczas ostatniej jego podróży antarktycznej, oświadcza, że Amudsen, jako norweg i doświadczony żeglarz podbiegunowy, jest jakby stworzony do tego rodzaju przedsięwzięcia. Prócz tego, ile się zdaje, przygotował się do niebezpiecznej podróży najstaranniej, ludzie zaś jego przywykli do marszów po lodach, są mniej wymagający, niż anglicy. Coprawda, kapitan Scott podąży do bieguna śladami, wytkniętymi przez Shackletona, wie zatem co go czeka i co ma zabrać z sobą, aby nie wrócić przed celem podróży, jak jego poprzednik Shackleton bowiem, znajdując się w odległości już tylko niespełna 200 mil ang. od bieguna, musiał zawrócić z powodu braku żywności. Amudsen wszelako dążąc przez okolice, dotychczas wcale nie zbadane, może natrafić na drogę łatwiejszą i ubiedz Scotta, jakkolwiek nie wyłączone jest i to, że natknie się na przeszkody, niemożliwe do przezwyciężenia. W każdym razie już z tego względu wyprawa jego budzi zainteresowanie większe.

Bądźcobądź, nie prędzej jak za rok, dowiemy się o wyniku tego wyścigu niezwykłego, obaj bowiem poróżnicy dopiero pod koniec naszej jesieni, a wiosny na biegunie południowym, rozpoczną marsz bohaterski.



Różne fasony jupe-culotte.

„Międzynarodowa szkoła kroju“ w Dreznie wydała książeczkę o jupe-culotte'ach, z której wyjęte są niniejsze ilustracye, przedstawiające **skromne** formy tego kostyumu. Czy się jednak ta moda przyjmie na ulicy, jest bardzo wątpliwe. Być może, że niektóre „skromne“ formy zdobędą sobie prawo bytu w salonie.



Jupe-culotte w szkole.

Jedno z pism niemieckich przyniosło wizerunek uczennicy szkoły żeńskiej, która przyszła do klasy w jupeculotte, powitana została przez koleżanki wielkim hałasem, a przez nauczycielkę odesłana do domu, aby się przyzwoicio ubrała. Ale jeżeli ta dziewczynka w „szpilkotce“ tak wygląda jak na rycinie, zarządzenie to nie wydaje się nam słusznem. Przeciwko temu ubiorowi u dziewczynek nie możnaby oponować ani ze względów estetycznych, ani higienicznych, zwłaszcza w zimie.

Nowe pieśni.

Ruch wydawniczy, szczególniej w zakresie utworów na śpiew z towarzyszeniem fortepianu, wzmógł się w ostatniem dwuleciu wspierany dzielnie przez firmy nakładowe szczególniej krakowskie, pośród których księg. S. A. Krzyżanowskiego, mając w swym dorobku kilkaset „opusów“ polskich kompozytorów, najpoważniejsze zajmuje stanowisko. W ostatnich czasach pojawiły się nakładem tejże księgarni pieśni najwybitniejszych kompozytorów. Na czele przepiękny utwór sędziwego nestora muzyków polskich, Władysława Żeleńskiego „Dobra noc“, napisany na trzy głosy kobiece z towarzyszeniem fortepianu. Pieśń ta nosi wszystkie cechy znakomitych w pomyśle i formie pieśni największego dziś pieśniarza Polski. Utwór to melodyjny, do przyswojenia każdemu zespołowi kobiecemu przystępny i posiadający poza melodyjnością ów wdzięk, który czyni go pożądanym dla śpiewaka. Faktura obliczona na przystępność; niestawiający wysokich wymagań pianiście akompaniament fortepianowy, czynią nowy utwór Żeleńskiego pożądanym nabytkiem dla wszelkiego rodzaju uczelni, szczególniej szkół żeńskich, zmuszonych z konieczności obracać się w ciasnym kole wydanych dotąd zbiorków utworów na trzy głosy, a zestawionych nie najlepiej.

Pieśni solowe reprezentują p. Nowowiejski, Świerzyński, Walewski i Popławski. Pierwszy Dyr. F. Nowowiejski w świeżo wydanym utworze, dedykowanym cenionej malarce p. Annie z Gramatyków Ostrowskiej, pieśni do tłumaczonej przez Ludwiga poezyi Hebla „Boska posłanko“, wkracza na nową drogę, dając pieśń pojętą i stylizowaną na sposób zupełnie „modern“. Pieśni Nowiejskiego (wydane we Lwowie u Gubrynowicza i w Kijowie u Korejwy) pisane były na sposób dawniejszy, dając strofkowe opracowanie muzyczne tekstu, oparte na motywach przeważnie ludowej melopei harmonizowanej starannie a wsparte uproszczonym akompaniamentem.

Wykształcony nowocześnie muzyk nie mógł pozostać przy tym sposobie pieśni, zwrócił tedy formę natchnienia na nowe tory. Pieśń nowa p. Nowowiejskiego jest utworem bardzo pięknym i będzie niewątpliwie rozbrzmiewać z estrady, o ile nie stanie temu na zawadzie akompaniament fortepianowy najeżony najrozmaitszymi figielkami na zawsze przystępnymi dla przeciętnych akompaniatorów. Całość jednak, świadczy nad wyraz pochlebnie o kunszcie kompozytorskim znakomitego twórcy „Quo vadis“.

P. Walewski dał przepiękną illustracyę do słów Szantrocha „W jesienny dzień“, w utworze napisanym z polotem, zdradzającym w autorze, pierwszorzędny talent pieśniarski. — P. Walewski sam doskonały śpiewak i dzielny pianista, zna lepiej, jak kto inny tajniki spraw śpiewackich i arkana sztuki odtwórczej. Nie przeładowując tedy faktury ani przesadnemi lub wyszukanemi kombinacyami dźwięków, przedstawiającymi się przeważnie efektownie na papierze, niż „in der Hitze des Gefechtes“ na estradzie, daje Walewski w piosence swej wszystko, czego wymaga od kompozytora śpiewak — a więc melodyjność płynną, nimo trudnych do technicznego ujęcia interwallów, wspartą celowo przeprowadzonym akompaniamentem, nieprzeszkadzającym w pracy śpiewakowi lecz wspierającym go dzielnie i uzupełniającym jego wokalne usiłowania. — Jak każdą dobrą rzecz, pieśń tą reprodukowano już kilkakrotnie z powodzeniem na estradzie krakowskiej.

„Dwie pieśni“ będące illustracyą do baśni dramatycznej „Dzwon zatopiony“ Hauptmanna dał Michał Świerzyński, kompozytor cieszący się sympatyą i uznaniem wszelakiej śpiewającej rzeszy męskiego i żeńskiego rodzaju. — Obie piosnki posiadają melodyjność oraz ów specyalny, Świerzyńskiego utworom właściwy, nastrój brzmiący szlachetnie i gotujący słuchaczowi miłe chwile w czasie audycyi. Pieśni wykonane bardzo pięknie przez p. Hendrychównę (której są zadedykowane) z rękopisu jeszcze na jednym z jej wieczorów pieśni urządzonych tego roku — podobały się ogólnie, zyskując poklask zarówno śpiewaczce jak i wysoce utalentowanemu a sympatycznemu autorowi.

P. Krzyżanowski, jako wydawca, nie ogranicza się do wydawania pieśni krakowskim kompozytorom. Do pocztu bowiem wydawnictw jego ostatniej doby przybywają „Dwie pieśni“ muzyka i kompozytora lwowskiego p. Fr. Słomkowskiego, zaszczytnie znanego jednego z dyrektorów opery lwowskiej. Są to illustracye muzyczne do słów Aurelego Urbańskiego, „Pamiętam ją“ i „Skarga“. Dyr. Słomkowski, muzyk mający — z racyi swego stanowiska — dużo do czynienia z wokalistyką, jest zwolennikiem melodyi harmonizowanej i w tym też duchu formuje swe muzyczne pomysły. Dzięki tej zasadzie, pieśni jego, są naprawdę pieśniami, utworami dającemi się zaśpiewać ku rzetelnej satysfakcyi tak śpiewającego jak, słuchającego. Melodye, bardzo płynne, spiewne, rozsnute na interwalach doskonale dobranych z technicznego spiewackiego punktu widzenia, ujmują wdziękiem i trafną charakterystyką. Są to pieśni świeże w pomyśle i śmiało wróżyć im można powodzenie. — Innymi motywami w tworzeniu pieśni, powoduje się młody pięknie zapowiadający się talent p. Leon Popławski. — Wydany zbiorek zawiera cztery utwory do słów K. Tetmajera („W pożarze słońca,“ „Idzie na łąki“) oraz L. Staffa („Cień“ — „Zmierzch“) formowanych na sposób nowoczesny. Melodya stanowi tu z towarzyszeniem instrumentu ścisłą, nanawzajem dopełniającą się więźbę — tworząc piękne całości pełne poezyi i odrębnego a niedającego zaprzeczyć się wdzięku. — Ogół śpiewacki przyjmie utwory p. Popławskiego niewątpliwie z zainteresowaniem.

Z utworów choralnych ostatnio wydanych zasługuje na baczniejszą uwagę „śpiewy kościelne“ na cztery głosy męskie a capella p. Władysława Szybiaka. — Zbiorek zawiera 12 pieśni, mogących być doskonałym materyałem dla chórów męskich szkolnych a mających najważniejszą zaletę tj. łatwość układu. Są to własne melodye p. Szybiaka harmonizowane niewyszukanie lecz solidnie, z uwzględnieniem warunków głosowych młodzieży, dla której są przeznaczone. Zbiorek ten powinien znaleźć się w ręku każdego nauczyciela śpiewu w naszych szkołach średnich. — Podobny cel ma wydawnictwo „Śpiewy kościelne“ wydawane przez Ottona M. Żukowskiego (Lwów, Zienkowicz Chęciński). O pierwszych dwu zeszytach tego wydawnictwa, zamieściliśmy w swoim czasie pochlebną ocenę — dziś z przyjemnością stwierdzić nam przychodzi, że treść nowych dwu zeszytów (III i IV) nie tylko nie ustępują wartości pierwszych lecz je przewyższają. Zeszyt III zawiera „Trzecią mszę polską“ na chór mieszany z towarzyszeniem organów Ottona Żukowskiego.

Utwór ten napisany pod względem faktury poprawnie i celowo, posiada poza niezaprzeczoną melodyjnością, wiele wdzięku modlitewnego i uroczystej powagi. Brzmi swojsko i będzie dla młodzieży szkolnej bardzo dobrą rzeczą, do wykonywania podczas mszy cichych, na których pozwala encyklika „Motu proprio“ chórom śpiewać w języku ojczystym. Zeszyt IV. zawiera piękną Melodyę T. Giordaniego zaopatrzoną słowami ks. Stan. Żukowskiego, ładny i efektowny duet ks. Dr. Jana Żukowskiego „Matko pomocy nieustającej“, „Pod Twą obronę“ pieśń solową na baryton ks. Stanisława Żukowskiego oraz „Ave Maria“ Ottona M. Żukowskiego, utwór piękny oraz efektowny, na dwa głosy. Staranna forma kompozycyj, oraz staranna choć skromna szata zewnętrzna, poleca utwory te miłośnikom śpiewów kościelnych napisanych w duchu swojskim. Pracę muzyczną p. M. Żukowskiego uzupełnia zbiorek 50 piosnek „Dumki polskie“, będący I. zeszytem na szerszą skalę zaczętego wydawnictwa, któremu przy sposobności poświęcić będziemy musieli obszerniejszą ocenę.

Stanisław Bursa.

Loterya biblioteczna Macierzy Szkolnej.

W jubileuszowym, 25-tym roku działalności swojej „Macierz Szkolna“ cieszyńska urządza loteryę biblioteczną z następującemi wygranemi:

Główna wygrana: biblioteka wartości 5000 kor

Dalsze wygrane:

2	biblioteki	po 1000 K		2000 K
10	bibliotek	„ 500 „		5000 „
30	„	„ 100 „		3000 „
500	„	„ 50 „		25000 „
543	bibliotek	wartości		40000 K

Skład bibliotek nie jest ustalony z góry, każdy wygrywający może wybrać książki według własnej woli i w każdej księgarni.

W takich warunkach loterya ta jest na pozór i z nazwy tylko przedsięwzięciem dochodowem, właściwie jest w całem tego słowa znaczeniu akcyą oświatową w nieznanej dotychczas formie.

Każda wygrana, która padnie na los, kupiony w pewnej księgarni, będzie zrealizowana przez zakupno wybranych przez szczęśliwego nabywcy książek w tejże samej księgarni.

„Macierz szkolna“, spodziewając się gorliwego współdziałania pp. księgarzy w tem przedsięwzięciu, liczy jednak przedewszystkiem na ich osobiste poczucie obywatelskie. Tak jak dotychczas wiele instytucyi (wypożyczalnie książek) „Macierzy“ powstało i rozwijało się dzięki ofiarności materyalnej pp. księgarzy, tak też i obecnie niewątpliwie przyczynią się oni do dobrego wyniku loteryi — ofiarą moralną: namową i zachętą swojej klienteli do zakupywania losów.

Dotychczas podjęły się rozsprzedaży losów następujące księgarnie:

W Krakowie: S. A. Krzyżanowski, J. Hoppcas i Salomonowa; F. Himmelblau, D. E. Friedlein, G. Gebdthner i Sp., Piwarski, Polska Spółka nakładowa.

W Rzeszowie: Księgarnia.
W Wadowicach: Foltyn.
W Zakopanem: Zwoliński.
W Złoczowie: Zuckerkandel.
W Nisku: Pisz.
W Nowym Sączu: Jakubowski.
W Białej: Kubaczka i Lang.
W Brodach: West.
W Przemyślu: Juszyński:
W Podgórzu: W. Poturalski.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje biuro „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie, w Domu narodowym.

Kronika sportowa.

Wiosenny sezon sportowy rozpoczął się w tym roku wcześniej jeszcze niż w ubiegłym. Łatwo to będzie zrozumiałem, jeżeli weźmiemy pod uwagę listy terminów klubów krakowskich. Walki zapowiedziane wymagają dłuższej zaprawy i wcześniejszego „przedsezonu“. To też poprzednie matche mają znaczenie jedynie jako zapowiedź przyszłej gry na wielką skalę. W prawdziwy sezon wkraczamy dopiero w oba dni świąt Wielkiej Nocy t. j. Niedzielę i Poniedziałek. Zapowiedziane matche „Cracovii“ ze „Sportbruderami“ (stowarzyszeniem z Pragi) stoją już na wyżynie sportu w metropoliach footballowych w Wiedniu, Pradze i Budapeszcie. Match „Wisły“, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy — nie odbędzie się z powodów bliżej nieznanych.

Ogólne wrażenie list obu klubów przedstawia się nadzwyczaj korzystnie. Widzimy bowiem drużyny węgierskie znane już w Krakowie ze swego temperamentu przy nadzwyczajnie *fair* postępowaniu z przeciwnikiem; widzimy dalej na probramie drużyny czeskie, mający sławę mistrzów kontynentu, przejęte angielskim duchem kombinacyi, a zatracające często u Czechów zewnętrzne niesympatyczne wrażenie ociężałości. Wreszcie widzimy drużyny wiedeńskie i niemieckie z Czech, wskutek wybujałej konkurencyi przewyższające już dawne swe wzory Czechów. Drużyny o gwałtownym, nieraz brutalnym, charakterze dochodzą do wyników coraz lepszych mimo, że Niemcy w porównaniu do Słowian mają mniejsze do piłki nożnej zdolności.

Nakoniec mamy na liście „Wisły“ zapowiedź występu dwuch klubów angielskich. Drużyny te mogą być bardzo dobremi, jednakowoż nie uwzględnia ich rocznik austryacki ani w pierwszej ani drugiej lidze. Przytem drużyny te przybywają do Krakowa po sezonie angielskim, nie zapowiadają więc należytego składu i formy.

Załączamy równocześnie dla dokładnej oryentacyi obie listy, zastrzegając sobie dokładniejsze ich omówienie w następnych kronikach, które regularnie zamieszczać będziemy w poniedziałki i piątki. Zarazem w najbliższej kronice, która ukaże się ze względu na święta dopiero we wtorek, podamy czytelnikom godziny, w których sprawozdawca będzie mógł udzielać potrzebnych czytelnikom informacyi.

Elbor.

* * *

Program matchów „Cracovii“ na sezon bieżący jest następujący:

Święta Wielk. 16 i 17 kwietnia: Deutche Sportbrüder z Pragi;

Niedziela 23 kwietnia: **Reprezentatywna drużyna z Królestwa Polskiego;**

Niedziela 30 kwietnia: Budapesti Atletikai Klub z Budapesztu;

Sobota 6, niedziela 7 i poniedziałek 8 maja (świętego Stanisława) przeznaczone są na matche z „**Reprezentatywną drużyną wiedeńską**“.

Niedziela 14 maja: Terezvarosi Torna Club z Budapesztu;

Niedziela 28 maja: Nemzeti Sportclub z Budapesztu;

Zielone święta 4 i 5 czerwca: Deutscher Fussballklub z Pragi;

Niedziela 11 czerwca: Wiener Sportclub z Wiednia;

Boże Ciało 26 czerwca; Wiener Association-Footballclub z Wiednia;

Niedziela 28 czerwca: F. C. Sturm z Pragi.

Program matchów „Wisły“:

14 maja. Morawska Slavia w Bernie.
20, 21 maja **Partick Thisth z Glasgowa (Szkocya).**
24, 25 maja S. K. Kladno z Kladna.
27, 28 maja S. K. Meteor z Pragi.
4, 5 czerwca. **Reprezentatywna drużyna Czech**, (match zgłoszony na kongresie paryskim 20/3 1911 I. F. A.).
10, 11 czerwca **Eart South London Amateur League z Londynu:**
14, 15 czerwca. S. K. Kolin z Kolina.
17, 18 „ **S. K. Slavia z Pragi.**
1, 2 lipca S. K. Pardubice z Pardubic.

Z półek księgarskich.

Nowe książki nadesłane Redakcyi.

Powieść i dramat.

Jerzy Żuławski: „Stara Ziemia“. Nakładem G. Gebethnera i Ski w Krakowie. 1911.

Bogusław Adamowicz: „Tajemnica długiego i krótkiego życia“. Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. 1911.

Bohowityn: „Kobieta z przeszłością“. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1911.

Zygmunt Bartkiewicz: „Słabe Serca“. Warszawa. nakład Gebethnera i Wolffa. 1911.

Władysław Kozicki: „Wolne Duchy“. Dramat karnawałowy. Lwów, nakładem Towarzystwa Wydawniczego. 1911.

Henryk Zbierzchowski: „Pająk i inne nowele“. Lwów, nakład Towarzystwa Wydawniczego. 1911.

Romuald Minkiewicz: „Królewna Morza czyli Dzień Życia“, baśń dramatyczna w 4 aktach. — Warszawa, E. Wende i Ska. 1911.

Leopold Süsser: „Pan Mecenas“, komedya w trzech aktach. Kraków, Gebethner i Ska. 1911.

Bolesław Wędrychowski: „Wieśniacy“, sztuka ludowa w 3 odsłonach. Kraków, nakładem autora. Z drukarni i stereotypii A. Koziańskiego. 1911.

Z Bardzkich Anna Karwatowa: „Kwiat Jagiellonów“, obraz historyczny z XVI w. uscenizowany. Kraków, skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski. 1911.

Walter Sawage Landor: „Dyalogi fikcyjne“, z rozprawą W. E. Emersona, przełożyła i wstępem poprzedziła Marya Rakowska. Lwów, nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. 1911.

Stanisław Przybyszewski: „Zmierzch“ („Synów Ziemi“ (część trzecia i ostatnia). Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1911.

Marya Rodziewiczówna: „Atma“. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1911.

Edward Słoński: „Partya“. Romans rewolucyjny. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1911.

Ajschylos: „Cztery dramaty“: Prometeusz. — Persowie. — Siedmiu przeciw Tebom. — Błagalnice. Przełożył Jan Kasprowicz. Nakład Tow. wydawn. Lwów. 1911.

Poezye.

A. Nowaczyński: „Meandry“. Warszawa. 1911.

Kazimierz Kosiński: „Hiob“, poemat. Kraków, Skład główny w Księgarni G. Gebethnera i Ski. 1911.

Niby Rej: „Figle i Fraszki“, satyry przez Imci Pana Niby-Reja. (Czesława Wrockiego). Kraków. 1911.

Józef Andrzej Teslar: „Rabbi Johanan“ (Jan Chrzciciel). Nakładem Autora. Druk. Czasu. Kraków. Gebethner i Ska. 1911.

Boy: „Gdy się człowiek robi starszy“, wierszyków porcya czwarta. Nakład autora. Kraków. Gebethner i Ska. 1911.

Józef Weyssenhof: „Erotyki“. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1911.

Józef Andrzej Teslar: „Z mojej włóczęgi“. Nakładem autora. Kraków. Gebethner i Ska. 1911.

Jan Lemański: „Czyn“, poezye, satyry i piosenki. Lwów. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. 1911.

Boy i Taper: „Szopka krakowska“. 1911.

Wydawnictwa treści krytycznej, naukowej i historycznej.

Franciszek Jaworski: „Lwów stary i wczorajszy“, szkice i opowiadania. Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego. 1911.

„Francisco Ferrer“, życie i dzieło, na język polski przełożył Franciszek Sarnek. Wstęp K. Bujwidowej. Nakładem Tow. Etycznego. Skład główny w Księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. 1911.

Dr. Wł. L. Jaworski, prof. Uniw. Jag., poseł na sejm: „Listy z Sejmu“ r. 1910. Kraków. Nakładem stronnictwa Prawicy Narodowej. 1911.

Dr. Kazimierz Lubecki: „Wstęp do nauki o stanach podświadomych i z psychologii artysty. (Referaty miane na zjeździe neurologów w Warszawie 1908 r.) Warszawa 1911.

Po ziemi Ojczystej: obrazy najcenniejszych pamiątek narodowych. Dział pierwszy „Katedry Polskie“. Kraków. Nakład własny.

Prof. Robert Saitschick: „Ludzie i sztuka odrodzenia włoskiego“. Przekład z upoważnieniem autora Maryi Kneczkowskiej, tom I. i II. Kraków. G. Gebetner i Sp. 1911. (Książnica naukowa i artystyczna).

Immanuel Kant: „Krytyka praktycznego rozumu“ przekładu dokonał Feliks Wierski. Przekład przejrzał i wstępem zaopatrzył Prof. dr. M. Wartenberg. Lwów. Nakładem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. 1911. (Wydawnictwo Polskiego T. F. tom. VI.) cena 3 K

Daniel Gliński: „Impertynencye i Paradoksy“ studya. Warszawa. Nakładem E. Wende i ska. 1911.

Herbert Sand: „Współczesny dramat polski.“ Kraków G. Gebethner i Sp. Warszawa, Gebethner i Wolff. 1911 (Książnica Naukowa i Artystyczna).

Kornel Makuszyński: „Dusze z papieru“ tom I i II. (Krytyki teatralne) Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego. 1911.

Książki dla młodzieży i szkolne.

Adam Szymański: „Stolarz Kowalski,“ opowiadanie syberyjskie. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1011 (Biblioteczka uniwersytetów ludowych Nr 163) cena 32 h.

Fryderyk Schiller: „Dziewica Orleańska“. Tragedya romantyczna w pięciu aktach z prologiem przekład A. E. Odyńca. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1911. (Biblioteczka Uniwersytetów ludowych 158.) cena 50 h.

Byron: „Giaur“ ułomki powieści tureckiej, przekład A Mickiewicz. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1911. (Biblioteczka Uniwersytetów ludowych 159. cena 24 h.

Bogowie Greccy i Rzymscy (Mitologia) opracowała J. Jastrzębska. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1911. (Biblioteczka Młodzieży szkolnej 136. cena 26 h.

Marya Dynowska: „Kraków i najbliższe jego okolice. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. (Biblioteczka Młodzieży szkolnej, 138) cena 40 h.

Marya Gerson Dąbrowska: „Obrazki Historyczne“ uscenizowane. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1911. (Biblioteczka młodzieży szkolnej 134 cena 40 hal.

Byron: „Manfred“, poema dramatyczne, przekład Fr. Morawskiego. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1911. (Biblioteczka Uniwersytetów ludowych, 161) cena 20 hal.

Różne.

„Wychodźtwo polskie“, napisał dr. Leopold Caro, adwokat w Krakowie, nakładem tygodnika *Ojczyzna* w Krakowie. Str. 40. Cena 30 gr. Jestto informacyjna broszura o wychodźtwie polskiem zamorskiem i europejskiem, osadniczem i sezonowem. Broszura bardzo dobrze napisana i bardzo na czasie. Przyda się ona i tym, którzy idą za granicę — znajdą w niej bowiem wszystkie najpotrzebniejsze wskazówki — i tym, którzy ruchem emigracyjnym z jakiegokolwiek powodu się zajmują.

„Wykaz prasy polskiej“ Berlin. Nakł. wydaw. „Hygies“, Czarnowski Weissenburgerstr. 27.

Jan Biedroń: „Nowe odmiany ziemiaków“. Kraków, nakł. Chłopskiej macierzy rolniczej. 1911. Książka I. cena 20 hal.

Czasopisma.

„Ziemia“, tygodnik krajoznawczy ilustrowany. Warszawa — Kraków. (Adres wyd. na Galicyę **St. Warcholik**, ul. Felicyanek 11). Przedpłata kwartalna 4 k. 60 — Bardzo pożyteczne i interesujące, obficie ilustrowane wydawnictwo. Treść Nr. z 8 kwietnia. *Marya Czaplicka:* Stanowisko etnografii w dobie obecnej (dok.). — *I. Nitowski:* Dolina Kowieńska (z 2 ryc.). — *W. F.* — Dwory, zamki i pałace — 24. Wysoki Zamek we Lwowie (z ryc.). *dr. B. Dybowski* — Dwie Świtezie (z 6 ryc.); *Bolesław Hryniewiecki:* — Ze skarbów naszej przyrody. 5. Różaneczniki w Polsce (z 3 ryc.). *Aniela Chmielińska* — List do redakcyi. Czy wycinanki się wyradzają; Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. — Z piśmiennictwa. — Kronika krajoznawcza.

„Tygodnik ilustrowany“ Warszawa — Kraków.

„Świat“ tygodnik ilustr. Warszawa Kraków.

„Życie“ tygodnik polit. spol. i lit. — Lwów.

„Kronika powszechna“ tygodnik społ. lit. i naukowy — Lwów.

„Gazeta automobilowa“ miesięcznik — Lwów.

„Krakowski miesięcznik artystyczny“ organ Muzeum narod., Tow. Przyj. S. P. i Tow. Upięk. Krakowa.

Mody wiosenne.

Z nadchodzącą wiosną należy się czytelnikom parę słów o wszelkich nowościach w dziedzinie mody. Odłożywszy na bok głośną sprawę „jupe-culotte", pomówimy o tualetach, dostępnych paniom wytwornym a praktycznym i nie goniącym za ekscentrycznością.

Kostyum angielski, u nas tak bardzo rozpowszechniony, w Paryżu wychodzi trochę z mody i używany bywa tylko do podróży lub na ranne spacery. Wtedy jest bardzo prosty, w tonie popielatym, ozdobiony kołnierzem o kolorze jaskrawym, zielonym, czerwonym lub szafirowym.

Na elegantsze kostyumy spacerowe używane będą wyłącznie jedwabie w paski, mora itd. I tu, jako ozdoba, dominuje kolor czerwony, tak zwany „cerise". Spodnice wąskie, żakiety bardzo krótkie. zaznaczyć należy powrót do mody, przez kilka lat nieużywanego, bolera. Długie płaszcze zawsze są chętnie widziane.

Toalety wieczorowe mniej okazują zmiany w tym sezonie. Utrzymują się gazy, lekkie jedwabie, koronki, w tonach prześlicznie się z sobą zlewających, jak: blado-różowe i lila, białe i złote, popielate na niebieskiem itd. Nowością jest tren kwadratowego kształtu, niekiedy i z innego materyału niż suknia. Zresztą w tej dziedzinie wszelkie fantazye są dozwolone, a pomysłowość Paryżanek jest niewyczerpana.

Trzewiczki czarne aksamitne używane są do ulicy przez najelegantsze panie, do jasnych sukien zaś popielate sukienne. Na zakończenie słówko o kapeluszach. Noszą jak zwykle i bardzo małe i ogromne — jako kapelusz spacerowy panuje jednak tok, mocno na głowę wpadający. A więc toki czarne z białem, zielonem, szafirowem i cerise ozdobione piórami i rajerami, lub na codzienny użytek wstążka z kwiatami. Duże strojniejsze kapelusze wyłącznie ozdobione będą kwiatami i, dla młodych panienek girlandy z drobnych kwiatów, na krysie z karonki, dla dorosłych wysokie upięcie z kwiatów kilku rodzai i barw — dalej kapelusze nie wielkie z odgiętą krysą, która też może być naszytą drobnemi kwiatami w cienie. Słomy w kilku kolorach znajdą z pewnością wielkie powodzenie, jako odpowiednie do każdej tualety.

Wogóle kapelusze tegoroczne ładne są, estetyczne i takie, że każdy wiek i każda powierzchowność wybrać wśród nic może tle dla siebie odpowiednie.

Ze świata.

Lot aeroplanem Londyn-Paryż. Prasa francuska zapełniona jest pochwałami dla awiatora angielskiego **Priera**, który bez odpoczynku przeleciał na aeroplanie z Londynu do Paryża. Wzniósł on się o godz. 12 m. 16 w Londynie, a o 5·30 popoł. wylądował na stacyi awiatycznej w Paryżu. Jest on **pierwszym awiatorem**, który odbył tę drogę.

Z Paryża donoszą również, że awiator **Leblanc** zdobył na aparacie Bleriota, zaopatrzonym motorem o sile 100 koni, światowy rekord szybkości. Zanważyć należy, że z nastaniem pory wiosennej tryumfy żeglugi napowietrznej mnożą się.

Przeloty ptaków w Irlandyi. Z różnych punktów Irlandyi donoszą o niezwykłem zjawisku, jakie zauważono tam w dniach ostatnich. Oto niezliczone gromady ptactwa przeciągały z niesłychanym krzykiem, jakby gnane jakąś paniką bez wyraźnego kierunku i chmarą opadały na polach wycieńczone zmęczeniem. W miejscowości New Ross setki ptaków rozbiło się o mury kamienic i kościołów, wielka liczba wpadła do rzeki Barrew. Podobne zjawisko zauważono również w Dublinie. Wieśniacy twierdzą, że podobnego ciągu ptaków i tak niebywałego ich krzyku, najstarsi ludzie nie pamiętają. Przyczyny niezwykłego zjawiska ornitologicznie określić nie umieją. Przypuszczają, że wywołały je zmiany atmosferyczne, lub, że wskutek licznego nagromadzenia ptactwa wybuchła między niem wojna domowa.

Letnisko maryawitek. Pisma warszawskie donoszą: Gmina maryawitów w roku ubiegłym 1910 zakupiła dwa majątki ziemskie Myszewko Małoszewko obszaru 36 włók w powiecie płońskim. Obecnie z pierwszego majątku wydzielono dwie włóki z dworem, który obrócono na letnią rezydencyę dla duchownych sekty i sióstr maryawitek, w ilości 120 osób, znajdujących się przy sekcie. Wspaniała ta rezydencya urządzona z wielkim komfortem, nazwana została od imienia założycielki sekty Kozłowskiej „Felicyanowem".

Co słychać w mieście?

O dyrekturę w m. Kasie Oszczędności.

W sprawie obsadzenia posady **drugiego dyrektora** m. Kasy Oszczędności zabrał głos także poranny „Czas", zaznaczając, iż powołanie na tę posadę **urzędnika kasy** byłoby należną nagrodą i zachętą dla całego sztabu urzędniczego tej instytucyi.

Uwaga niewątpliwie słuszna. I zaznaczyć należy, że grono urzędników m. Kasy Oszcz. składa się tylko z dwudziestu kilku osób, które kolei awansu **długo wyczekiwać muszą**. W tej mierze urzędnicy słusznie się żalą i nie dziw, że w posunięciu jednego ze swych kolegów na wyższe stanowisko widzą fakt pożądany i korzystny dla wszystkich.

Posada **drugiego dyrektora**, a więc tego kierownika, od którego faktycznie najwięcej wymaga się fachowej znajomości agend kasowych, obsadzona być winna **fachowcem**: a takim będzie przedewszystkiem długoletni doświadczony pracownik instytucyi, który w odznaczeniu swem ujrzy należny dowód zaufania. Nie wątpimy też, że miarodajne czynniki tymi a nie innymi względami kierować się będą przy obsadzeniu wakującej posady.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Korespondentom „Nowin" redakcya przesyła życzenia Wesołych Świąt!

Dzisiejszy, świąteczny numer „Nowin" zawiera **dodatek** z treścią literacką i kilkoma ilustracyami. Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na **dział sportowy**. Dział ten, przez fachowego sprawozdawcę prowadzony, będzie odtąd szeroko uwzględniany, stosownie do życzeń licznych naszych Czytelników, interesujących się zwłaszcza grą w piłkę nożną.

Wielkotygodniowe uroczystości kościelne zakończą się dzisiaj poświęceniem ognia i paschału. W kościołach parafialnych będzie poświęcona woda chrzcielna.

Przez dzień wczorajszy odbywały się tradycyjne pielgrzymki do Bożych Grobów po krakowskich kościołach. Świątynie były zapełnione publicznością. Pielgrzymki te odbywać się będą i dzisiaj.

Rezurekcye odbędą się o godz. 6 wieczorem: w Katedrze na Wawelu, w kościele św. Tomasza, św. Józefa i PP. Karmelitanek Bosych na Wesołej; o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Krzyża i OO. Bernardynów na Stradomiu, o godz. 7 wieczorem w kościele P. Maryi, św. Anny, OO. Dominikanów, św. Piotra i innych. W kilku kościołach odbędzie się Rezurekcya dopiero rano w niedzielę n. p. w kościele OO. Reformatów o godz. wpół do 6 rano i w kościele św. Floryana na Kleparzu o godz. 6 rano.

Nabożeństwo rezurekcyjne odprawi w Katedrze ks. biskup Nowak.

Muzyka kościelna. W kościele św. Anny, dziś o godz. 7 wieczór w czasie Rezurekcyi odśpiewa chór akademicki „Matutinum Paschalis" komp. K. Garbusińskiego.

W Wielką Niedzielę o godz. 10 rano na Offertorium „Hymn do Boga" R. Wagnera odśpiewa Wiktor Pietroń; o godz. 11 z-ga Msza Ch. Gounoda; na Offertorium „Wesoły nam dziś dzień nastał", układu f. Karłowicza, odśpiewa chór akademicki.

W drugie święto o godz. 11 „Msza Wielkanocna" K. Garbusińskiego; na Offertorium „Regina Coeli" Lottiego odśpiewa chór akademicki.

Gdy się odezwą dzwony rezurekcyi... W ostatnim dniu Wielkiego Tygodnia gorączkowy ruch przedświąteczny. Panie nasze dobywają ostatnich sił, aby godnie urządzić „święcone". Na targach i w sklepach czynienie zakupów przybiera duże rozmiary. Zwolna jednak zapanowywa nastrój świąteczny. Po ulicach widać można obce twarze przybyłych gości. Wśród nich znajduje się także bardzo miły i pożądany przez wszystkich gość — słońce.

Po południu skończy się batalia świąteczna. Całą siłą pary wjedziemy... w święta...

Wieczorem, po trzydniowem milczeniu, ozwą się dzwony rezurekcyjne, znać dając, że Chrystus zmartwychwstał! Zabrzmią radosne głosy i popłynie śpiew: „Alleluja". I silniej uderzą serca w których, na chwilę przynajmniej, pod wpływem rozmyślań nad męką i Zmartwychwstaniem Mistrza z Nazaretu, ucichą się burze, uspokoją namiętności, zniknie jad nienawiści, by w miejsce ich zapanowało uczucie braterskie, ogarniające nietylko koło swoich najbliższych, lecz całą tę wielką rodzinę, zwącą się ludzkością.

Więc: „Alleluja"! „Chwalcie Pana"!

Wybory z Dębia i Ludwinowa do Rady miejskiej. Listy wyborców z obu tych dzielnic nie zostały jeszcze w Magistracie wyłożone; nastąpi to dopiero po świętach. Wobec tego, że listy przez 14 dni muszą być wyłożone, a na ewentualne reklamacye pozostawia się 8 dni czasu, wybory w tych okręgach nastąpią dopiero w połowie maja.

Z Uniwersytetu. Senat akademicki cofnął swój pierwotny wyrok w sprawie rygorozanta medycyny J. Baścika i pozwolił mu zdawać rygorosa w tutejszym Uniwersytecie.

Niezwykłe powodzenie. W Warszawie wystąpili w koncercie Tow. muzycznego, bracia bliźniacy **Holzerowie** z Krakowa, uczniowie gimnazyum i Instytutu muzycznego.

W Krakowie zwrócili powszechną uwagę wprost zakonatem, wzbudzającem podziw wykonaniem, utworów muzycznych, na dwa fortepiany skomponowanych.

W Warszawie mieli wyjątkowe powodzenie, albowiem po pierwszym koncercie, zaproszeni zostali do Filharmonii, a wszystkie warszawskie dzienniki podniosły ich występy w obszernych artykułach, do rzędu niezwykłych produkcyi.

Z krakowskiego Tow. Opieki nad zwierzętami otrzymujemy następujący komunikat: Świeżo ukonstytuowany Wydział Towarzystwa zwrócił się szczególnie ku pracy praktycznej, której zadaniem jest na razie rozwinąć troskliwą czujność nad stanem zwierząt, szczególniej roboczych i ich traktowaniem. W wielu wypadkach interweniował ze skutkiem; skargi nadchodzące z rozmaitych stron stara się Wydział niezwłocznie sprawdzić i złemu zaradzić. — Obecny lokal Towarzystwa mieści się przy ulicy Długiej l. 56, I. p.

Związek artystów teatrów polskich. W dalszym ciągu obrad Związku, jakie się toczyły wczoraj po południu, uchwalono szereg zmian w statucie. Uchwalono również rezolucyę, by Związek miał w statucie zagwarantowane prawo uzyskania koncesyi na prowadzenie własnego teatru związkowego, a także, by do Związku przyjmować artystów, chwilowo nie zajętych na scenie. — Żywo omawiano kwestyę, jakie stanowisko ma zająć Związek wobec tych jednostek, które nie chcą należeć do Związku i rozbijają solidarność aktorską. Uchwalono bojkot takich jednostek. Ponadto, uchwalił Związek szereg spraw, mniejszej wagi, mających na celu polepszenie bytu artystów, wyszkolenia młodych sił aktorskich i podniesienie poziomu scen prowincyonalnych. Na tem zakończono obrady.— Życzymy Związkowi, ażeby uchwały swe mógł jak najprędzej wprowadzić w życie dla dobra sztuki polskiej i jej odtwórców.

Stow. Wzaj. Pomocy rękodzielników i przemysłowców odbyło w sali Izby rękodzielniczej walne zebranie pod przew. prezesa p. Karola Markosa; sekretarzował pan K. Lachowski. Przewodniczący przedstawił stan Towarzystwa, rozwijającego się coraz pomyślniej z każdym rokiem. — Majątek Tow. wynosi 55.383 kor. 17 hal. Ilość członków przenosiła 200. Stowarzyszenie ma charakter filantropijny, a istniejąc od lat 45 udziela członkom pomocy lekarskiej, pokrywa koszta leczenia, ponosi wydatki pogrzebowe, udziela członkom zapomóg w chorobie i jednorazowych, te ostatnie w ubiegłym roku doszły do kwoty blisko 1000 kor. Działalność Stow. wyrobiła mu w kołach rękodzielniczych i przemysłowych sympatyę. Żałować wypada, że do takiego Towarzystwa nie należą wszyscy rękodzielnicy. Wkładka bowiem miesięczna wynosi 80 h., a świadczenie duże; obowiązkiem każdego świadomego i solidarnego rękodzielnika jest takie Stowarzyszenie moralnie i materyalnie poplerać. Walne zebranie zakończyło się dokonaniem wyborów uzupełniających do wydziału, do którego weszli na lat 3 pp.: Dojanek Wincenty, Böhm Romuald, Jawra Marcin, Lachowski Konstanty, Mitasiński Józef, Przybylski Jan, Rzewuski Lesław, Satalecki Wincenty, Wróbel Ignacy. Na zastępców pp.: Korobucki Kazimierz, Kozłowski Franciszek, Walaszek Zygmunt, Gazikowski Andrzej.

Dr Gross i dr I. Landau zwołują zebranie przedwyborcze imieniem stronnictwa niezawisłych żydów 17 b. m. w poniedziałek o g. 8½ wiecz. do sali bobowy ** przy ul. Bocheńskiej.

Stow. „Gwiazda" urządza w niedzielę dn. 23 bm. o godz. 4 popoł. w lokalu swym przy ul. św. Jana tradycyjne święcone. — Wstęp 2 kor. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie sekretaryat między godz. 6—9 wieczór do dn. 22 b. m.

Ruch tramwajowy podczas świąt. Dyrekcya tramwajowa ogłasza, że ruch tramwajów zakończy się dzisiaj o godzinie 5 po południu, zaś ponownie podjęty zostanie w niedzielę o godzinie 12 w południe.

Wielki wieczór humorystyczny, z nader bogatym i urozmaiconym programem, na dochód funduszu zapomogowego dla wdów i sierot im. Bilińskiego, urządza w niedzielę i poniedziałek dnia 16 i 17 b. m. w sali teatralnej Klubu pocztowego przy ulicy Lubicz l. 5 „Pocztowe Koło artystyczne" z łaskawym współudziałem pp. S. Poleńskiego i Leona Wyrwicz Haraschina. — Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Z cyrku Edison. Od niedzieli wielkanocnej do czwartku dnia 20 bm. włącznie nowy doskonale zestawiony program: Prześliczne zdjęcia z wycieczki po Egipcie pt. „Szlakiem modrego Nilu", niezrównany „Żurnal Pathego", aktualny przegląd wypadków ostatniego tygodnia i „Hodowla jedwabników" oryginalne zdjęcie z natury, obrazujące życie tych ciekawych owadów. Atrakcyą programu będzie dramat osnuty na tle indyjskiej legendy „Tancerka Sivy" i obraz z życia górników pt. „Dziecko kopalni". Niemniejsze zainteresowanie obudzić musi „Walka byków w Servilli", oraz uciekszne „córeczki w jupe-culotte" przygody rodziny, ubranej według najnowszej mody. W święta wielkanocne, tu jest w niedzielę i poniedziałek odbędą się po dwa przedstawienia o godz. 4 popoł. i 8 wieczór.

Omyłki druku. W zamieszczonym wczoraj artykule „U Grobu Bożego" wydrukowała się omyłka druku, która zupełnie wypacza sens zdania. — Mianowicie zamiast „Schylają się poważne głosy" ma być: „Schylają się poważne głowy". Również zamiast wyrazu w zdaniu: „Oto samotnicy wśród milonów", ma być: „milionów".

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela pop.: »Kordyan«.
Niedziela wiecz.: » awel l«.
Poniedziałek pop.: »Złoty wiek rycerstwa«.
Poniedziałek wiecz.: »Noc listopadowa«.
Wtorek: »Wachlarz Lady Windermere«.
Środa: »Nieznajomy tancerz«.
Czwartek: »Lilla Weneda«.

Telegramy „Nowin".

Król serbski w Wiedniu?

Berlin. Donoszą tu z Belgradu z kół urzędowych, że król Piotr w jesieni b. r. uda się do Wiednia z **wizytą**. Po tych odwiedzinach uda się król Piotr z odwiedzinami do **Berlina**. (Do tej pory nie chciano króla Piotra nigdzie przyjmować jako wspólnika morderców).

Watykan a Portugalia.

Lizbona. Stosunki między Watykanem a Portugalią są zerwane. Watykan komunikuje się tylko z biskupami w Portugalii, którzy za swej strony porozumiewają się z rządem. Tą drogą dowiedział się rząd, że Watykan polecił biskupom **akceptować rozdział kościoła od państwa** bez dalszego oporu.

Gdy macie dziewczęta lub chłopców



Prawdziwa tylko z tym znakiem — rybaka — godłem procedury Scotta.

które w rozwoju się znajdują, to powinniście im niezwłocznie dać Emulsyi Scotta, a spostrzeżecie wnet, że ich osłabienie ustąpi i staną się nie tylko pełniejszymi, ale i żywszemi i weselszemi. Emulsya Scotta zawiera najlepszy tran, który jest z nieprzyjemnego smaku oczyszczony i nadzwyczaj lekko strawny. Jest to zdobycz, którą osiągnięto Scotta specyalnym sposobem przyrządzania. Ale jeszcze lepszą jest

EMULSYA SCOTTA 86—2

jak to lekarze i pacyenci potwierdzają i istotniej skuteczną, aniżeli zwykły tran z wątroby. Próba napewno was zaspokoi.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Biuro adwokatów

dra Merza i dra Ehrenpreisa

oraz

ekspozytury **„Centralnego Związku fabrycznego"** przeniesionym zostało z dniem dzisiejszem z ulicy **Grodzkiej l. 32**, do domu przy ul. **Starowiślnej l. 1**.

„Wisła". Dnia 8 b. m. odbyło się walne zgromadzenie delegatów Tow. wzaj. ubezp. „Wisła" we Lwowie pod przewodnictwem prezesa Rady marszałka **Długosza**, przy licznym udziale delegatów z całego kraju. Z przedłożonego sprawozdania Rady nadzorczej wynika, że młoda ta instytucya rozwija się zupełnie prawidłowo i że weszła na właściwe tory, zapewniające jej powodzenie. Stojąc na gruncie ekonomicznym, potrafiła ona w ciągu dwu lat zjednać sobie nie tylko sfery włościańskie, ale i mieszczańskie i wielką własność z powodu dogodnych swych warunków. Ważnych polic wydała „Wisła" w r. 1910 sztuk 18.884, a razem z policami ważnemi z r. 1909, sztuk 28.529 na ubezpieczoną wartość K 32,162.316. — Tytułem opłat za ubezpieczenie zebrano K 267.623 hal. 88, szkód wypłacono na kwotę K 85.490 hal. 52, czyli nie całe 30 prc. od zaliczki. Jest to wynik bardzo korzystny, zwłaszcza, że rok zeszły nie był dla Towarzystw asekuracyjnych pomyślnym, a dowodzi, że ryzyka „Wisły" są porozrzucane i że znalazła ona przychylne przyjęcie nie tylko w pewnych okolicach, lecz w całym kraju. Jako dodatni objaw należy podnieść obniżenie kosztów administracyjnych, mimo prawie że podwojonej agendy Towarzystwa, to też „Wisła" zamknęła rok 1910 wcale pokaźnym zyskiem, wynoszącym kor. 48.774 hal. 29, a jest nadzieja, że przy ostrożnej i oszczędnej gospodarce będzie ona ustawicznie naprzód, tak, że już obecnie można jej prorokować pomyślną przyszłość.

Nie możemy wreszcie pominąć milczeniem tego pocieszającego faktu, że „Wisła" pozostała wierną swemu założeniu i spełnia sumiennie zadanie szerzenia idei asekuracyjnej wśród szerokich mas ludu, dotąd dla tej idei nieprzystępnych. Jej członkowie bowiem to przeważnie ci, którzy dotąd nie byli jeszcze nigdzie ubezpieczeni, a zaledwo 30 prc. przypada na ubezpieczenia z innych Towarzystw i to przeważnie obcych. Cieszy nas, że „Wisła" nie prowadzi walki konkurencyjnej z zasłużoną dla kraju „Floryanką", gdyż według naszego przekonania obie te instytucye mogą zupełnie dobrze istnieć obok siebie bez potrzeby wzajemnego zwalczania się, coby wykorzystali dla siebie wrogowie naszego narodu.

Wiedeński Bank Związkowy przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.**

Filia w Krakowie.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. — Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

Kantor wymiany z dniem 15-go lipca 1910 r. przeniesiony został do lokalu parterowego (Rynek główny, Linia A-B Nr. 44).

Garderoby dziecinną dla panienek do lat 16, dla chłopców do lat 14, kapturki, kapelusze, pończochy, skarpetki, bieliznę, trykotarze i całe wyprawki dla niemowląt poleca

FRANCISZEK MARTIN Kraków, Rynek gł. 12

KANTOR WYMIANY | i KASA otwarte przez cały dzień bez przerwy od g. 8 rano do 7 w.



Centralny bank czeskich kas oszczędności | Ústřední bank českých spořitelen

FILIA W KRAKOWIE

Rynek główny L. 42, Linia A-B | Wchód od ulicy św. Jana L. 1 349

Wadya i kaucye | **Wkładki oszczędności cca 115,000.000** | Wadya i kaucye

Akredytywy przekazy, inkasa na wszystkie miejsca krajowe, zagraniczne, zamorskie, szczególnie do Płd. Ameryki. | Podatek rentowy opłaca bank :: z własnych funduszów :: | **Wkładki** ∴ na książeczki ∴ i rachunek bieżący **4% do 4½ %**

Najlepsze książki do nabożeństwa dla inteligencyi

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez Zofię z hr. Fredrów hr. Szeptycką. Maleńki format podłużny, dwa wydania; bez obwódek (4 × 8 cm.) w eleganckiej oprawie, cena K. 2·50, 4, 5, 6, 7 i 10; z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5×10 cm.) w eleg. oprawie cena K. 8·50, 5·50, 8·—, 11·50, 12·50 i 14 K.

Wydawnictwa Ksiegarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1308. 8

Chłopców do roznoszenia gazet poszukuje

Biuro Dzienników i Ogłoszeń **Maryana Hupczyca** w Krakowie, ulica Wiślna L. 2

Drobne ogłoszen

po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Potrzeba zdolnej staniczarki i do pomocy oraz dziewczynki do nauki przy danju utrzymania i wiktu, Grodzka 2, I p. ofic. (645)

Do sprzedania:

Sklep z maglą zaraz do sprzedania, z pokojem i kuchnią. Ul. Topolowa 21. 646

Parcela

2100 sążni, jest do sprzedania w Jugowicach, przy szosie i stacyi kolei Swoszowice w pobliżu fabryk, wiadomość u Gabryela, Basztowa l. 5, Kraków. 649



Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany główny cennik zawierający przeszło 3000 ryc. zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych.

Pierwsza Fabryka Zegarków JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nro 2803 (Czechy)

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf rem. zegarek . . . K. 5·—
Regentr. „Adler Roskopf" anker rem. zegarek nikl. K. 7·—
Prawdz. srebrny remontoar o jednej kopercie . . . K. 8·40
ten sam o 2-ch kopertach K. 12·50
Bez ryzyka. Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 182

Jaja do wylęgu

od kur czysto rasowych (Kochinchiny żółte, Bramaputry białe Holenderskie czarne, biało czubate) można nabywać w Zakrzówku l. 79 (obok kasarni dragonów). 648

Zaglądnijcie przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato ilustr. katalogu głównego z przeszło 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam zaraz darmo i opłatnie

c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** w Brüx Nr. 2544 (Czechy). 191

We własnym interesie leży, ażeby przed zakupnem różnych niezbędnych przedmiotów i różnorodnych podarków zażądać mój bogato ilustrow. katalog głów. z przeszło 3000 rycin, który się każdemu darmo i opłatnie wysyła. 192

C. i k. nadw. dostawca **Jan KONRAD** w Brüx nr. 2351 (Czechy).

L. 1690.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miejskiej z 29 marca 1911 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w Wieliczce. Płaca roczna wynosi 1600 K. dodatek aktywalny 20%. 4 czterolecia po 10%; 15% dodatku po 25 letniej nienagannej pracy służbowej, zasadniczej płacy.

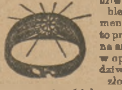
Podania należycie ostemplowane należy wnosić do Magistratu do dnia 1 maja b. r. Do podania dołączyć należy:

1. świadectwo urodzenia,
2. świadectwo moralności,
3. „ przynależności,
4. „ zdrowia,
5. dyplom doktorski,
6. świadectwo odbytej praktyki.

Podania petentów, którzy przekroczyli 40-ty rok życia uwzględnione nie będą.

Po latach dwóch nastąpić może stabilizacya.

Magistrat. król. woln. górn. miasta Wieliczki.
644 V. Burmistrz **Grenik.**



Pierścień z dyamentem Victoria z prawdziwego złota double ze znakiem menniczym — złoto przywalcowane na srebro kor. 2·60, w oprawie z prawdziwego nowego złota kor. 5·—, w oprawie z 14 kar. złota kor. 6·—, zastępuje dotąd najlepiej pierścienie z prawdziwymi brylantami. Jako miara wystarczy pasek papieru. Wysyłkę za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy uskutecznia c. i k. nadworny jubiler

JAN KONRAD w Brüx Nr. 2812 (Czechy) 208

Bogato ilustrowane katalogi główne z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp., zastąpienie **Kotwicznego Pain-Expelleru** jest powszechnie uznane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE, ulica Elżbiety 5 nowy.

Osobisty Kredyt!

na 4—6% od 200 K. w zwyż. Bez poręczycieli na spłaty miesięczne po 4 K. dla osób każdego stanu, szybko i dyskretnie uskutecznia Philipp Feld bank i biuro giełdowe. Budapeszt VIII, Rákóczi-ut Nr. 71.

Dwa miliony rocznego zapotrzebowania!

Najkorzystniejsze oferty dla sprzedaży widokówek.

Ciągle nowości w kartach artyst.: pięknościach niewieścich, serye miłosne i dziecinne, kwiatów i krajobrazów, na Wielkanoc, Zielone Święta, urodziny i imieniny w najpiękniejszem artystycznem kolorowanem wykonaniu.

10 szt.	sortow.	opłatnie	—·50 h.
25	„	„	1·— „
50	„	„	1·70 „
100	„	„	3·20 „
200	sortowanych		5·50 „
500	„		13·— „
1000	„		25·— „

Piękność i taniość moich widokówek dotychczas przez żadną firmę nie została prześcignioną. — Wysyłkę za zapłatą z góry, ponad K. 2 — za zaliczką uskutecznia

c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** dom wysyłkowy w Brüx Nro 2826. (Czechy).

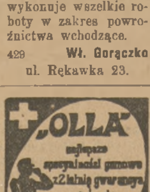
Katalog główny z przeszło 3000 wzorów na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 218

Pracownia powroźnicza

Nakłada liny transmis. | Ukróca liny transmis.

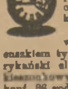
wykonuje wszelkie roboty w zakres powroźnictwa wchodzące.

429 **Wł. Gorączko** ul. Rękawka 23.



Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES, Kraków ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach: 1 Brytania anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3·90. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf z trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 236

Zyskowny wyrób likierów

696

urządza według praktycznej metody renomowana fabryka u takich reflektantów, którzy posiadają tak lokale jak i odpowiedni kapitał. Wysoki zysk zapewniony. Bezpłatne informacye i podania zgłoszeń przemysłowych jako też dokładne wyszkolenie na miejscu przez doświadczonego zawodowca. Uwzględnione zostaną tylko poważne wnioski podane pod „Spirituosen 90453" do M. Dukes Nachfolger Annoncen-Expedition, Wien, I. Bez., Wollzeile 9.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite wyroby tkackie poleca Szan. P. T. Publiczności **Tkalnia i skład wyrobów lnianych i bawełnianych** („pod opieką Najśw. Rodziny")

JÓZEFA JÓRASZA w Korczynie obok Krosna (Galicya)

(Cenniki i próbki wysyła na żądanie gratis). 489

Zadajcie sobie trud

przy zapotrzebowaniu przedmiotów użytkowych i okolicznościowych podarków różnego rodzaju i zaglądnijcie do mego głównego cennika z przeszło 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu dużo pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD Brüx Nro 2659 (Czechy) 206

Karygodną

lekkomyślnością byłoby, gdybyście sobie jeszcze nie zamówili książki traktującej o jednej pewnej ochronie kobiet przeciwko nadmiernej ilości dzieci. Do nabycia wraz z tysiącem pism dziękczynnych za 90 h. w austryackich markach pocztowych u pani A. KAUPA BERLIN S. W. 293. Lindenstr. 51

Już czas pomyśleć o bojkocie obcej tandety.

619

Taniej niż wszędzie przyjmuje się obstalunki na obuwie męskie damskie i dziecinne, oraz wszelkie reperacye

Bronisław Krogulski ulica Zielona l. 2.

Gotowe

589

mundurki studenckie, płaszcze i peleryny z bardzo trwałych krajowych materyałów w wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach poleca:

Józef Noworyta Kraków, ul. Sławkowska ll. 30 I. p.

Restauracya Hotelu pod Różą w Krakowie ul. Floryańska 14

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

WŁADYSŁAWA BOGACKIEGO

zarządcy Hotelu pod Różą

i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. **Wchód do bufetu od ul. św. Tomasza. Ceny umiarkowane.** Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. **Wędliny własnego wyrobu.** 639



Firanki koronkowe

z pierwszorzędnego materyału, wykończone sprelowane i obrąbione trwałą taśmą. Nr. 2101. Przepiękne firanki koronkowe z gustownymi wzorami i brzegami, białe lub kremowe, trwale obrąbione taśmą, składające się z dwu części, każda 90 cm. szeroka i 300 cm. długa K. 4·80, 350 cm. długa K. 5·60, metr po K. —·78. Nr. 2102. Tosamo w lepszem wykończeniu, składające się z dwu części po 115 cm. szerokości i 300 cm. długości K. 5·40, 350 cm. długie K. 6·20, metr p. K. —·90. Największy wybór firanek koronkowych, półstor koronkowych, całych stor i firaneczek na szyby znaleźć można w moim głównym katalogu. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** Dom wysyłkowy w Brüx Numer 2835. (Czechy).

Główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 216

504

Kinematografy

instaluje zupełnie bez kosztów i dostarcza po bezkonkurencyjnych cenach Josef Preslmayer, Wiedeń, VII Neustiftgasse 121, pierwsza w państwie specyalna pracownia wytwórcza i reperacyjna kinematografów. Instrukcye i opisy obchodzenia się darmo.

NAJLEPSZA CZEKOLADA Z FABRYKI ADAMA PIASECKIEGO, KRAKÓW UL. DŁUGA L. 13. - FLORYAŃSKA 2. PROSZĘ ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Niezbędny i praktyczny

jest mój światowej sławy garnitur do golenia Nr. 8730 w pięknem polerowanem pudełku drewnianem, które jest 20 cm. długie, 15½ cm. szerokie, 6 cm. wysokie, do zamykania, ze zwierciadłem do dowolnego ustawiania i zawiera wszystkie przybory do golenia:



1) Brzytwa z najlepszej solingerskiej stali srebrnej, dokładnie wklęśle szlifowana, do każdego zarostu nadająca się i gotowa do użycia. 2) Dobry rzemień do obciągania. 3) Pudełko pasty do ostrzenia. 4) Puszkę antyseptycznego mydła do golenia. 5) Czarkę niklowaną do rozrabiania mydła. 6) Pendzel z niklowanym trzymadłem. komplet w najlepszej jakości tylko K. 5·—

Tensam garnitur, tylko brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (skaleczenie wykluczone) z podaniem sposobu użycia K. 5·60. Najwykwintniejszy garnitur do golenia, zawiera zamiast brzytwy aparat bezpieczeństwa do golenia „Korona" bardzo polecenia godny dla niewprawnych K. 9·—. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2822 (Czechy).

Darmo i opłatnie wysyłam na żądanie każdemu katalog główny z przeszło 3000 rycin. 209

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Najlepsze czeskie źródło! **Tanie pierze!** 1 kg. szarych dobrych, skubanych 2 K: lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80, białych K 4, białych puchowatych K 5·10, 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8·—, 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 12·—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.



Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm. długa 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16, półpuchem 20 K. puchem 24 K, pierzyna sama K 10, 12, 14, 16, poduszki K 3, 3·50, 4. Pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie, K 13, 14·70, 17·80, 21, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12 opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie. **S. BENISCH w Deschenitz** Nr. 1118. (Czechy)

Kołdry

z I. jakościowych materyi bawełnianych, atłasów wełnianych i jedwabnych.



Nr. 2070. Dobra kołdra do ciągłego użytku z czerwonego różu, z barwną podszewką napełniona bawełnianą watą, maszyną w piękne wzory stębnowana, 155 cm. długa, 95 cm. szeroka, za sztukę K. 4. Nr. 2071. Ta sama, 165 cm. długa, 105 cm. szer., za sztukę K. 4·75. Nr. 2072. Ta sama, 170 cm. długa, 110 cm. szer., za sztukę K. 5·40.

Kołdry w lepszem wykończeniu

K. 5·75, 6·50, 9·30, 12·80, 15·—

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyła c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 3880 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 212

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.